

NOWY

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10gr

REPREZENTACJA
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYŃ, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINEC

Pechowy lot nad Alpami Po katastrofie Bajana - wypadek Dudzińskiego Już 12 lotników rozbiło maszyny i odpadło z zawodów

WIENIEN, 20. 5. Komisja konkursowa ustaliła wczoraj po południu wyniki lotu gwiazdzistego.

Pierwsze dwa miejsca zostały przyznane lotnikom polskim, kpt. Bajanowi i kpt. Dudzińskiemu.

Kpt. Bajanowi komisja przyznała 8703 punkty. Komisja stwierdziła, że kpt. Bajan przebył 4063 km., osiągnął szybkość średnią 173,5 km., i szybkość maksymalną z Wiener Neustad do Aspern 204,2 km.

Kpt. Dudziński uzyskał 8575 pkt. (w tym 4926 pkt. za przeloty powyżej 400 km. bez lądowania). Od ległość ustalono na 4063 km. Szybkość średnia — 144,8 km. Szybkość maksymalna — 193,59.

Po wypadku kpt. Bajana zdawało się już, że lot alpejski skończy się bez udziału Polaków. Tymczasem sytuacja przyjęła obrót zupełnie nieoczekiwany.

Na 15 zawodników, którzy wystartowali do lotu, 12 uczestników rozbiło swe maszyny i odpadło z zawodów.

Rozgrywka odbywa się tylko już między 3-ma zawodnikami: Włochem Lombardim, mającym poważne szanse do pierwszeństwa, Austriakiem Josipowichem i Polakiem kpt. Dudzińskim, który zdobył dotychczas największą ilość punktów.

WIENIEN, 20. 5. — Drugi dzień lotu alpejskiego rozpoczął się dziś startem z Grazu.

Ze względu na poprawę warunków atmosferycznych obrano dziś trasę 2-gą w odwrotnym kierunku.

Trasa idzie z Grazu przez Klagenfurt — Wiedeń — Sankt Poelten — Friesach — Linz — Radstadt — Linz — Innsbruck.

Do konkurencji tej stanęło tylko 3-ch zawodników, mianowicie kpt. Dudziński (Polska), Josipowicz (Austria) i Lombardi (Włochy).

Pod koniec zawodów wczorajszych wycofali się kpt. Brunovsky (Austria), którego aparat rozbił się w Fuertenbergu i dwaj Włosi Mancarelli i Sanzin, którzy ze Stockersu nie poleciali do Grazu, lecz wrócili do Aspern.

Z powodu defektu motoru, kpt. Dudziński również przyleciał do Aspern. Po naprawieniu jednak defektu, wziął udział w dalszych zawodach.

WIENIEN, 20. 5. — Zły los przesładowuje widocznie lotników polskich, biorących udział w austriackim locie alpejskim.

Mianowicie kpt. Dudziński zmuszony był dziś lądować przymusowo w Voitsbergu, w Styrii.

Lądowanie nastąpiło z powodu uderzenia o tyczkę.

Blizszych szczegółów tego wypadku narazie brak. Wiadomo je-

dynie, że skrzydła aparatu zostały uszkodzone.

Z Grazu do Voitsbergu przybyło niezwłocznie trzech monterów,

Lot kpt. Skarżyńskiego do Kurytyby

RIO DE JANEIRO, 20. 5. — Kpt. Skarżyński pierwsze dni pobytu w Rio de Janeiro poświęcił na składanie wizyt oficjalnych i brał udział w szeregu przyjęć wydanych na jego cześć.

W ciągu 3-ch dni następnych badał swój samolot.

Na początku przyszłego tygodnia lotnik złoży wizytę głowie państwa a w końcu tygodnia udaje się na kilka dni do Kurytyby a stamtąd do Buenos Aires.

którzy z pośpiechem naprawiają aparat. Sądzą, iż kpt. Dudziński będzie mógł wkrótce wyruszyć dalszą drogę.

WIENIEN, 20. 5. — Lotnicy Josipowicz (Austria) i Lombardi (Włochy) wylądowali dziś o godz. 9,23 w Aspern pod Wiedniem, skąd ruszą w dalszą drogę do Linzu i Innsbrucka.

Wszystkie samoloty, które doznały wczoraj uszkodzeń, wezmą popołudniu udział w dalszych zawodach na trasie Graz — Klagenfurt — Wiedeń — Sankt — Poelten — Raedstadt — Gastein — Innsbruck.

Jutro wszystkie samoloty startować będą do ostatniego etapu, t. j. do Wiednia.

Potworna zbrodnia przemytników Krajali nożem konkurenta

CZĘSTOCHOWA, 20. 5. — Przed kilku dniami we wsi Złochowice, gminy Walenczów, znaleziono zwłoki 21-letniego Bronisława Gorzelaka,

zabitego na środku wsi, a następnie jak ślady wskazywały, zamordowanego do ogrodu.

Sledztwo policji częstochowskiej wykryło

wręcz rewelacyjne podłoże zbrodni. Oto we wsi Złochow-

wice istniały od dłuższego czasu dwie bandy przemytnicze,

zwalczające się wszelkimi środkami. Hersztem jednej z nich był Gorzelak, który bardzo często wchodził w drogę drugiej bandzie przemytniczej, odbierając jej towar, a niejednokrotnie denuncjując ją przed policją.

Herszt drugiej bandy, Aleksander Pluska, postanowił rozprawić się z Gorzelakiem. Zwołano

„dintojre”,

na której zapadła decyzja, aby Gorzelaka unieszkodliwić raz nazawsze i uczynić go kaleką. Postanowiono

poprzecinać mu mięśnie u nóg,

aby nie był zdolny do zajmowania się przemytem. Wyrok miał wykonać ten, który wylosuje czarną gałkę. Los padł na Pluskę.

Przez dłuższy czas Pluska polował na Gorzelaka, aż wreszcie ze swoimi pomocnikami przyłapał go w nocy, gdy ten wracał od swojej narzeczonej. Potężne uderzenie pałką powaliło Gorzelaka na ziemię. Wówczas Pluska porwał wyostrzonym nożem

przecinać konkurentowi mięśnie, dziurawiać mu ciało jak rzeszoto.

Gdy „operacja” była skończona, Pluska z pomocnikami uciekł, pozostawiając nieszczęśliwego na środku wsi. Jednakże Gorzelak odzyskał przytomność i resztką sił powłócił się przez bramę do ogrodu, gdzie

skonał.

Sprawcy morderstwa: Aleksander Pluska, Jan i Stefan Kalużowie oraz Jan Wąglik zostali aresztowani i oddani w ręce sędziego śledczego.

Zmiana na stanowisku polakożercy

BERLIN, 20. 5. Dotychczasowy nadprezydent Górnośląska dr. Lukaszek złożony został z urzędu. Lukaszek zbliżony był do centrum.

Jako następcę jego wymieniają obecnego nadprezydenta prowincji Dolnego Śląska Bruecknera.

Krwawe polowanie w obozach koncentracyjnych

BERLIN, 20. 5. W obozie koncentracyjnym w Dachau pod Monachium zastrzelony został przez posterunkowego jeden ze znajdujących

się tam więźniów Hausmann. Według doniesień biura Wolffa, Hausmann, pracując poza obrębem zabudowań obozu, usiłował zbiec.

Romantyczna tragedia Po ucieczce z kochanką -- samobójstwo

INOWROCŁAW, 20. 5. Wielkie wrażenie wywołało tu tajemnicze zniknięcie przed trzema tygodniami znanego kupca Niedbalskiego.

Jak stwierdzono, wyjechał on z krewną swą żoną, niejaką Michalską

Dopiero obecnie sprawa została wyjaśniona. Niedbalski wraz z Michalską wyjechał w podróż dla przygód.

Oboje zwiedzili razem Toruń Bydgoszcz, Gniezno i Poznań, skąd udali się do Puszczykowa, gdzie z niewiadomych przyczyn zdecydowali się wspólnie popełnić samobójstwo. W gęstych zaroślach lasu puszczykowskiego wyszukali sobie miejsce na wspólną śmierć.

Niedbalski zastrzyknął sobie 7 ampu-

lek morfiny, Michalskiej zaś 5.

Pod wpływem morfiny oboje stracili przytomność. Dopiero naajutrz rano Michalska obudziła się z odrętwienia i gdy spostrzegła, że Niedbalski nie żyje, przeraziła się tak dalece, że uciekła z miejsca tragedii, pieszo doszła do Gniezna, zakupiła tam bilet i koleją wróciła do swych rodziców w Ruciewku.

Żonę Niedbalskiego zawiadomiła Michalska o całej tragedii dopiero 15 maja. Niedbalska zawiadomiła o wypadku policję, która przeprowadziła poszukiwania w Puszczykowie, gdzie istotnie znaleziono na wskazanym miejscu zwłoki Niedbalskiego, będące już w stanie rozkładu.

Zastanówmy się...**Rok życia**

Jeden z dzienników podaje następującą wiadomość:

„W lutym ub. roku w czasie zajść, jakie wydarzyły się przed fabryką sztucznego jedwabiu w Tomaszowie Mazowieckim, postrzelony został jeden z posterunkowych.

Pod zarzutem tego postrzelenia zatrzymano robotnika Stanisława Zakrzewskiego, którego sąd okręgowy skazał na 12 lat więzienia, a sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Obrońca odwołał się do Sądu Najwyższego, który wyrok ten skasował.

Sąd apelacyjny na nowej rozprawie uwolnił Zakrzewskiego całkowicie od winy i kary.

Po rocznym pobycie w więzieniu Zakrzewski uzyskał wolność.

Są tematy, gdzie każde nowe słowo jest zbędne...

Jednym z takich tematów do zastanowienia jest roczny pobyt w więzieniu robotnika Stanisława Zakrzewskiego...

Tajemniczy flirt „szarych potęg”

Hitler szuka pieniędzy w Ameryce i Anglii

LONDYN. 20.5. — Dwie szare eminencje spotkały się wczoraj w Londynie. Konspirujący, jak zwykle, gubernator Banku angielskiego p. Montagu Norman, szara eminencja rządu brytyjskiego, oczekiwał na dworcu Waterloo

tajemniczego gościa, który przybył o godz. 4-ej po południu do Londynu.

Okazał się nim szara eminencja rządu niemieckiego

prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht, powracający na statku „Europa” z Ameryki.

Dr. Schacht zaproszony przez Montagu Normana przerwał swoją podróż powrotną u brzegów Anglii i zjechał do Londynu rzekomo, żeby odwiedzić swego wnuka, albowiem córka dr. Schachta jest żoną pierwszego sekretarza ambasady niemieckiej w Londynie p. Szarpenberga, np. członka partji socjaldemokratycznej, który dzięki po

parciu teścia dotychczas trzyma się mocno i sprawuje w ambasadzie obowiązki sekretarza do spraw propagandy prasowej.

Konferencja p. Montagu Normana z dr. Schachtem stoi w związku z usiłowaniami rządu Hitlera

uzyskania większej pożyczki w

Nowym Jorku i Londynie dla przeprowadzenia robót publicznych, celem dania pracy bezrobotnym.

W grę wchodzić ma suma 500 milionów marek. Rokowania prowadzone być mają w największej tajemnicy, albowiem rząd Hitlera obawia się przeciwdziałania

finansjery żydowskiej.

Za cenę tej pożyczki Niemcy gotowe być mają udzielić swej zgody na

plan rozbrojenia Mac Donalda.

a także postanowiły uczestniczyć we wszechświatowej konferencji ekonomicznej.

Ojcem chrzestnym interesu ma być nie kto inny, jak szara eminencja rządu Wielkiej Brytanji p. Montagu Norman.

—):*(—

Ucieczka milionera

Samobójstwo

czy nowa afera?

LONDYN. 20.5. Z Nowego Jorku donoszą, że znany bankier Józef W. Harriman, który pozostawał przez dłuższy czas z powodu choroby nerwowej w sanatorium, wynknął się wczoraj z lecznicy.

Dotychczas nie zdołano go odnaleźć. Istnieje obawa, że Harriman popełnił samobójstwo.

—):*(—

Grecki generał

na wyonaniu we Francji

MARSYLJA. 20. 5. Przybył tu na pokładzie parowca „Angkor” generał grecki Plastiras, wydany z Grecji za knowania rewolucyjne.

Generał - banita zamierza zamieszkać we Francji. Udzielenia wywiadu odmówił.

—):*(—

Wróżby na dziś

Godziny ranne — nie przedstawiają się pomyślnie — mogą nam bowiem przynieść jakieś wybuchy uczuć, zamieszanie, sytuacje niejasne i chaotyczne.

Później sytuacja się stopniowo uspokoi, ale po godz. 14-ej możemy znowu przeżywać jakieś drobne nieporozumienia, zamieszanie, straty, a nasze dobre intencje mogą wówczas zostać źle zrozumiane.

W godzinach popołudniowych sytuacja wyjaśni się całkowicie.

Wieczór obiecuje inklinację twórcze, nowe natchnienia, chęć wyładowania swej energii i przejęcia na siebie nowej odpowiedzialności. Wszystko to najwyraźniej przejawia się po godz. 21-ej — ale może być również połączone ze skłonnością do wybryków, odurzeń lub czynów nieobmyślnych.

Kapitan „Akrona”

ponosi winę za katastrofę

WASZYNGTON. 20. 5. Trybunał morski, który badał sprawę katastrofy sterowca „Akron”, który zatonął przy brzegach Florydy, — doszedł do wniosku, że katastrofa nastąpiła z winy kapitana sterowca.

Jednocześnie trybunał oświadczył, że okoliczności nieznane mo-

gły zmusić kapitana Mac - Corda do naglej zmiany kierunku lotu, co spowodowało urwanie się sterów. Wówczas to gwałtowny wicher rzucił w morze sterowiec.

(Katastrofa sterowca „Akron”, jak to w swoim czasie podawaliśmy, pociągnęła za sobą śmierć kilkadziesiątu osób w falach oceanu).

Gorączka złota w Kanadzie

Skarby nad jeziorem Niedźwiedziem

NOWY JORK. 20. 5. — Tel. wł. W Kanadzie odżyły ostatnio słynne czasy Klondyke, czasy gorączki złota, gdy tłumy poszukiwaczy skarbów zalały dolinę rzeki Klondyke, nie bacząc na niebezpieczeństwa, czyhające w kraju wiecznej zimy.

Obecnie donoszą z Edmonton, stolicy prowincji kanadyjskiej Alberta, że nad jeziorem Niedźwiedziem, w pobliżu kręgu polarnego, wykryto złoża, zawierające szereg szlachetnych rud, przede wszystkim złota, srebra i radu. Złoża te mają być niebywale obfite.

Od tygodni ciągną nad jezioro Niedźwiedzie całe karawany. Po zamrzniętych rzekach Peace River, Seave River i Mackenzie posuwają się liczne sanki z poszukiwaczami złota i rozmaitego rodzaju przedsiębiorcami.

Tego rodzaju środkami lokomocji posługują się przede wszystkim myśliwi, polujący w lasach północy na zwierzęta, dostarczające futer, oni bowiem są dostawcami przystosowani do znoszenia ciężkich warunków północnej zimy.

Dobre czasy nastały przede wszystkim dla Eskimosów, którzy masowo są angażowani do przewożenia towarów i narzędzi do złota Eldorada.

Od jeziora Niewolników posuwanie naprzód bez przewodników eskimoskich jest wręcz niemożliwe. Z Fort Murray dokonywane są próbné loty, aby stworzyć stałą komunikację lotniczą ze złożami złota, oddalonymi od fortu o zgorą 2.000 km.

Stacją przejściową dla poszukiwaczy złota jest Fort Norman, le-

żący u ujścia rzeki Niedźwiedziej do Mackenzie. Z Fort Norman prowadzi przez zamrzniętą rzekę prosta droga do jeziora Niedźwiedziego.

Liczni drobni producenci ropy z Fort Norman porzucili swe szyby, aby jaknajprędzej dotrzeć do złota dajnych działek. Właściwa wędrówka rozpocznie się dopiero za kilka tygodni z nastaniem wiosny i zmniejszeniem się trudności dotarcia do jeziora Niedźwiedziego.

Na północnych brzegach Jeziora Niedźwiedziego powstają już typowe kolonie poszukiwaczy złota, prymitywne bary dancingi, a przede wszystkim kasyna gry. W kanałach fabrykach wykonywane są pośpiesznie zamówienia na wagi, na których w sklepach waży się złoty piasek, będący jak ongiś w Dawson jedynym środkiem płatniczym w tych okolicach.

Już obecnie ceny podniosły się do fantastycznej wysokości. Śniadania poniżej 5 dolarów nie można otrzymać. W drodze do jeziora Niedźwiedziego znajduje się kilkuset policjantów kanadyjskich, aby

utrzymać spokój w nowych osiedlach, gdzie narazie rządzi pięść i rewolwer.

Towarzystwa żeglugowe przygotowują się do uruchomienia regularnej komunikacji rzecznej na Mackenzie i na rzece Niedźwiedziej. Kanadyjskie i amerykańskie stocznie budują małe, silne parowce, któreby mogły swobodnie poruszać się po bystro płynących rzekach, pokrytych krą.

W Kanadzie przygotowywane są zakłady do przerabiania blendy, z której uzyskuje się rad. Rząd kanadyjski wiekszą część bogatych terenów narazie zamknął.

Starym zwyczajem, datującym się z czasów gorączki złota w Klondyke, w najbliższych dniach tereny te mają być oddane do eksploatacji. Ze znacznej odległości od tych terenów, nastąpi start do wyścigu o zdobycie najlepszych i najbogatszych terenów.

Utworzyły się specjalne towarzystwa, w których imieniu najwytrwalsi myśliwi północy mają zatknąć paliki, wytyczające teren ich działki.

—):*(—

Jeszcze się na nich nie poznali

W Londynie znów wierzą...

LONDYN. 20. 5. Prasa londyńska bardzo korzystnie ocenia wyrażenie przez Niemcy w Genewie zgody na wzięcie projektu Mac Donalda, jako podstawy przyszłej konwencji rozbrojenia. Podkreślają jednak przytem, że trudności jeszcze nie przeminięły.

Dzienniki są jednak pełne optymizmu. Niektóre przewidują nawet, że przed 12 czerwca konwencja rozbrojenia zostanie podpisana.

W związku z tem na łamach prasy londyńskiej szerzą się pogłoski o tem, jakoby pakt czterech mocarstw nabierał znowu cech aktual-

ności.

Nagła podróż Goeringa do Rzymu łączona jest z projektem spotkania w Rzymie około 1 czerwca Mussoliniego z Hitlerem, a nawet mówi się o możliwości przyjazdu do Rzymu premiera francuskiego Daladier i ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji Simona, który dziś odjeżdża z Londynu do Paryża, a stamtąd jutro wieczorem do Genewy, aby wziąć udział w obradach rozbrojenia, jak również w posiedzeniu Rady Ligi Narodów w sprawie Gdańska.

POGODA

Po rannych lekkich mgłach, lub miewscami chmurnym stanie nieba, w dzień pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym. Ciepło. Słabe wiatry wschodnie.

Manifestacyjny pogrzeb górnika ofiary bieda-szybu

W dniu wczorajszym odbył się w Siemianowicach manifestacyjny pogrzeb tragicznej śmierci zmarłego górnika bezrobotnego Kurta Karla. Jak to już donosiliśmy — Karl był jedną z trzech ofiar, zasypanych na biedaszybie koło hutby Schellera.

W kondukcje żałobnym wzięły

„Flaki z ciebie wypuszczę” Podejrzana obrona zarządu kasy pośmiertnej

Wśród załogi kopalni „Max” w Michałowicach poczęły krążyć wieści na temat rozrzutnej gospodarki zarządu kasy pośmiertnej, który uchwałił samowolnie wysokie diety za posiedzenia i wynagrodzenia za prace, która miała być honorowa.

Z rewelacjami na temat gospodarki zamierzał wystąpić na zebraniu załogi radca załogowy — Czerneko. Kiedy jednakże rozszła się wieść o tem, zjawił się u niego znany awanturnik Paweł O-

pełdus, który mu oświadczył, że jeśli przybędzie na zebranie i osmiele się zabrać głos, to „flaki z niego wypuści”.

Na tak miłe zapewnienie Czernek zrezygnował z rewelacji i doniósł o sprawie policji.

Za pogróżki te Opeldus został skazany wczoraj na dwa tygodnie aresztu za wymuszenie zaniechania rzeczowej krytyki.

Wniosekować należy, że Opeldus był namówiony przez zainteresowany zarząd.

Ośławiony dr. Lukaszek „zredukowany” przez hitlerowców

OPOLE 20. 5. — Tel. wł. — Krażące od dłuższego czasu pogłoski o zmianie na stanowisku prezydenta rejencji opolskiej spełniły się. Niezbyt miły hitlerowcom nadprezydent dr. Lukaszek który, jak wiadomo, jest centrowcem — „wniósł” prośbę do rządu Rzeszy o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska.

Następca dr. Lukaszka ma być

hitlerowiec Hellmuth Brueckner, nadprezydent rejencji dolnośląskiej, przy czym będzie on piastował to stanowisko łącznie z dotychczasowym.

Jak wiadomo, dymisjonowany dr. Lukaszek dobrze zapisał się w pamięci mieszkańców polskiego Śląska udziałem w sensacyjnej aferze szpiegowskiej, kiedy piastował jeszcze stanowisko członka komisji mieszanej.

Zyd - agentem Hitlera ko portował broszury na Śląsku

Organa policji politycznej w Katowicach otrzymały informacje, że obywatel niemiecki dr. Fedor Gotthef, rodem z Król. Hutw., zamieszkały stałe w Bytomiu (Huberstusstrasse 11) z zawodu knipec trudni się potajemnie sprzedażą książek o podejrzanej treści. W wyniku inwigilacji przytrzymano Gotthefa w katowickiej kawiarni Liborusa Otto.

Przy rewizji osobistej odebrano

Gotthefowi kilkanaście opatrzonych swastyką hitlerowską broszur, zawierających szczegółową biografię wraz z fotografiami Adolfa Hitlera.

Ponieważ zachodzi podejrzenie, iż dr. Gotthef stoi na usługach bojowych organizacji hitlerowskich, zatrzymano go w areszcie do ukończenia dochodzeń.

Na uwagę zasługuje fakt, iż dr. Gotthef jest Żydem.

Niepoprawny ojciec Kazirodca skazany na więzienie

Z Żywca donoszą: 45-letni Wojciech Jakubiec ze Starego Żywca, zamieszkały ostatnio w Kamieniu nr. 211, ojciec sześciorga dzieci odpowiadał przed sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Bielsku za maltretowanie córki, 19-letniej Janiny, najstarszej z rodzeństwa, którą terorem, groźbami i biciem zmuszał do uległości i od 10 lat utrzymywał z nią kazirodczy stosunek.

Bestjalstwo tego niezwykłego ojca posuwało się tak daleko, że kaźń taka

odbywała się nieomal co wieczór.

Wobec skargi maltretowanej dziewczyny, policja zrobiła doniesienie do sądu.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. W wyniku przewodu sądowego, zbrojeniec skazany został na 10 miesięcy więzienia.

Wypada zaznaczyć, że Jakubiec był dotąd 7-krotnie karany, w czym raz na trzy miesiące więzienia za to samo przestępstwo.

Wypędzanie diabła drogo będzie kosztowało naiwną gosposię

Mieszkanka Siemianowic Matylda Trocha grzeszy wielką naiwnością. Kiedy odwiedziła ją w dniu wczorajszym cyganka i oświadczyła, że mieszkanie jej opętane jest przez diabła, za przyczyną sąsiadki Skibickiej, iż należy wypędzić go ogniem, roznieciła ogień w jakimś naczyniu, wykadziła

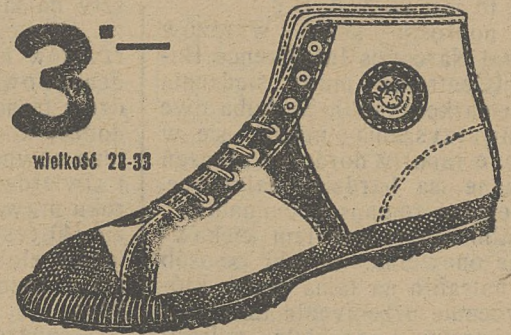
mieszkanie, następnie ogień ten wyrzuciła przez otwarte okno do mieszkania swej sąsiadki, skutkiem czego powstał groźny pożar.

Zaalarmowana straż pożarna zapobiegła rozszerzeniu się pożaru i ogień zlokalizowała. Trocha poniesie za tę naiwność konsekwencje

Kupujcie ty ko towary
REKLAMOWANE W POLSKICH PISMACH

Del-Ka Sportowo-wycieczkowe

3'—
wielkość 20-33



brązowe wielk. 34-38 4'— 39-45 5'—
białe lub szare w lepszym gatunku
wielk. 28-33 3'70 34-38 4'00 39-45 5'00

Do nabycia we wszystkich filijach i zastępstwach.

Uwaga! Dla miejscowości, w których nie posiadamy filij, skuteczniamy zamówienia odwrotną pocztą z centrali
Kraków, ulica Librowszczyzna 3, za zaliczką.
Przy zamówieniu należy podać numer noszonych bucików.

SPORT

Czechosłowacja jako nowy teren sportowy dla piłkarstwa śląskiego

Ostatnie wydarzenia w życiu organizacyjnym sportu niemieckiego, zmusiły sportowców śląskich do poszukiwania nowego terenu „eksploatacji”.

Terenem wdzięcznym i dla naszego sportu pożytecznym okazała się bliska nam pod każdym względem Czechosłowacja.

W sporcie bokserskim istnieje już kilkuletni kontakt między Katowicami i Morawską Ostrawą. Ostatnio piłkarstwo ruszyło do „boju”. Po gościnnym, lecz przypadkowo nieudalym występie „Ruchu” (13 i 14.5 b. r.) już w najbliższym czasie dwie A-klasowe drużyny śląskie goszczą w Czechosłowacji.

W dniu 25 b. m. zwycięzca rozgrywek pucharowych KS Dab rozegra spotkanie przyjacielskie z pogromcą Ruchu, karwińską Polonią. W dniu 3 czerwca Pogoni (Nowy Bytom) gości w Boguminiu, gdzie spotka się z miejscowym DSV. W dniu 5 czerwca Nowo-Bytomiaczy goszczą w Karwinie, gdzie czeka ich niełatwa przeprawa z Polonią.

Zgóry należy zaznaczyć, że spotkania te nie muszą się zakończyć zwycięstwem górnoślązaków, chodzi o wyższą stawkę — o zacieśnienie węzłów przyjaźni z naszym bratnim sąsiadem. I tu nie można przeczyć faktu, że piłkarstwo w Czechosłowacji stoi na wysokim poziomie. Nasz footballiści przez częste spotkania z Czechami niewątpliwie osiągną wielkie korzyści. Piłkarstwo morawsko-śląskie bezsprzecznie stoi na wyższym poziomie niż sport Górnego Śląska. Byłoby wielce lekkomyślnym

Zmiana na stanowisku komend. ośrodka W. F.

Jak się dowiadujemy nastąpić ma w najbliższych dniach przejęcie agend kierownictwa katowickiego Ośrodka W. F. z rak kpt. Schlichtingera, który odchodzi do swego macierzystego oddziału w Wilnie, na rzecz por. Artura Kasprzyka z 21 p. a. p. l.

przejęcie nad tem do porządku dziennego. Nie należy peszyć się porażkami klubów śląskich — grać z Czechami, zapraszać ich do siebie, a przyszły zimy się do podniesienia poziomu naszego piłkarstwa, które w ostatnich dwu latach poważnie podupadło.

Sprawą pośrednictwa zajmuje się nasza placówka konsularna w Morawskiej Ostrawie, względnie p. dr. Prohaska, który odnosi się do nas bardzo życzliwie i idzie nam na rękę. (Adres: Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej, Morawska Ostrava.

Ostatnio przeprowadzone imprezy zorganizowała redakcja „Nowego Czasu”. (Adres: Katowice, Mieleckiego 8, tel. 29-48), która udziela wszelkich informacji w godz. wieczornych (między 20 a 21-a).

Kluby sportowe zamierzające nawiązać kontakt z klubami czesko-śląskimi i morawskimi mogą się zwrócić na wskazane powyżej adresy, gdzie udziela bezinteresownie informacji specjalni referenci.

WYŚCIG KOLARSKI REKORDU.

Klub Cyklistów „Rekord” w Janowie Śl. urządza w jutrzejszą niedzielę, (21 maja 1933 r.) o godz. 14-tej wyścigi kolarskie o tytuł mistrza klubu na r. 1933 oraz o nagrodę prezesa p. Dr. Stefana Wowczaka. Dystans: 57,5 km. na trasie: Nikiszowiec — Ciszowiec — Janów-Miejski — Janów — Nikiszowiec.

Start i meta koło Ratusza w Nikiszowcu o godzinie 14-tej (5 okrążeń). Wyścig budzi wśród kolarzy gminy Janów wielkie zainteresowanie.

Por. Kasprzak ogólnie znany i ceniony sportowiec, wybitny narciarz, ma za sobą szereg zwycięskich zawodów zagranicznych.

Nowy komendant W. F. por. Kasprzyk jest absolwentem C.I.W.F. i sześć lat był kierownikiem narciarskich grup treningowych w Zakopanem.

Zakonspirowane P.K.O. w... białym

Mieszkaniec W. Hajduk p. Robert Günter (Krakowska 2) był zdania, że instytucje oszczędnościowe to wynalazek „burżuazji”, to też zaoszczędzone złotówki zamiast do kasy oszczędności składał do białoznamiarki pomiedzy koszule, niewymowne i inne fatalaszki.

Sądził, że mu z takiego ukrycia nikt złotówki nie ukradnie.

I pomylił się. Onegdaj w czasie jego nieobecności do mieszkania weszli

jaacy nieproszeni goście, którzy przetrucili białoznamiarkę, wyrzucili na srodek pokoju wszystkie graty, a znaleziony ukryte w nich 170 zł. zabrali i najspokojniej opuścili mieszkanie p. Roberta.

Czy nie pewniej i bezpieczniej jest mieć bodaj kilka złotych w kasie, ulokowanych na książeczce oszczędnościowej, z której wybrać można w odpowiedniej chwili każdą sumę?

Na tropie trucicieli

Ze sztabu walki z handlem narkotykami

Cóż to jest C. N. I. B.?

To prosto skrót wyrazów „Central Narcotics Intelligence Bureau” (Centralne biuro śledzenia handlu narkotykami). Siedziba owego stowarzyszenia mieści się w Kairze, a raporty doroczne przezeń ogłaszane są bardziej zajmujące, niż niejeden romans kryminalny.

Ostatni raport jest tem ciekawszy, że opowiada, w jaki sposób biuro natrafiło na tajną mafie, która corocznie przemyciła tony morfiny i heroiny i zarabiała miliony funtów ang.

POLICJA ARESZTUJE HANDLARZY

Już w początkach 1931 r. wy-

szły na jaw pierwsze nici tej afery. Pewien odsunęty przez towarzyszy handlarz narkotykami, za denuncjował tajną organizację władzom francuskim. Te z kolei zawiadomiły kogo należy; powoli schwymano pewnego agenta z Tien Tsinu i stwierdzono, że w ciągu jednego roku przywiózł i zostawił w Paryżu 240 tysięcy funtów (około 10 milionów złotych) dla celów kupowania i rozprzestrzeniania narkotyków.

Jednocześnie, policja berlińska natrafiła na ślad innego agenta: amerykańskiego, i aresztowała go w drodze do Konstantynopola, w ekspresie simlońskim; papiery, któ-

re przejęto w jego bagażu, pozwoliły na schwytanie 250 kilo morfiny w Hamburgu.

Okazało się też, że ów Amerykanin utrzymywał ściśle stosunki z grupą zadenuncjowaną w Paryżu. Niestety, nie udało się odcyfrować wszystkich depech tajemnych przesłanych zapomocą specjalnego klucza.

PODRECZNIK HANDLARZY NARKOTYKAMI

W tym czasie władze brytyjskie w Tien Tsinie zawiadomiły C. N. I. B. w Kairze, że z grupy paryskiej wyrusza do Egiptu przez Grecję jeden z ważniejszych agentów.

Sledzono go uważnie, ale niestety, nie podeirzanego nie wykryto. W ostatniej chwili, gdy agent ów siedział już na statku, poddano rewizji jego bagażu. I cóż znaleziono?

Kompletny podręcznik dla handlarzy narkotykami. Był tam spis agentów, a co najważniejsze, klucz do szyfru tajnego.

MAPA NARKOTYKÓW

Od tej chwili, dla policji nie było już tajemnic w dziedzinie handlu narkotykami. Mogła znakomicie ułożyć sobie kompletną mapę centrów narkotyków, dróg lądowych i morskich, któremi je przewożą, portów, skąd wychodzą i portów, do których przybywają.

Z owego „podręcznika” można

było też z łatwością wywnioskować historie przeszłości z tej dziedziny. Okazało się, że rajem dla tej gałęzi zabronionego przemysłu był jeszcze przed pięciu laty Paryż. Jeszcze w r. 1928 w stolicy Francji było 325 agentów.

Taki agent na zamówienie podpisywał „bon narkotyku” za cenę 25 franków. Narkotyki eksportowano zagranicę w jakichś innych towarach.

W r. 1929 naskutek obostrzeń zaprowadzonych przez władze francuskie liczba tych agentów stopniała. Większość ich wyemigrowała do Turcji i Bułgarii.

DALEKI WSCHÓD OBNIŻA CENY

Jednocześnie z tą klęską, nowe niebezpieczeństwo czyha z Dalekiego Wschodu na handlarzy narkotyków.

Chemicy japońscy znaleźli sekret fabrykacji heroiny, naskutek którego obniżyły ceny tego narkotyku: ze 120 funtów ang. za kilo spadła cena do 60 f. za kilo, w Chinach zaś, ceny spadały aż do 35 funtów.

★
Klęska narkomanji dla Polski nie jest jeszcze, na szczęście, tak wielka, jak dla innych krajów Europy, nie mówiąc już o Azji, ale tem niemniej jest niebezpieczeństwem, którego należy się wystrzeżać.

Walka z anemią w laboratoriach uzynnych amerykańskich

Grupa chorób krwi, noszących nazwę niedokrwistości, czyli anemji, skupia szereg cierpień, których leczenie sprawiało jeszcze do ostatnich paru miesięcy wiele kłopotu współczesnej medycynie.

Dopiero w tym roku prowadzone w Ameryce z wielkim nakładem sił i pieniędzy badania nad leczeniem anemji złośliwej dały pierwsze zadawalniające rezultaty.

Eksperymenty wykazały, że anemię można leczyć dietetycznie, stosując żw. djete wątrobową.

Odrzuć jednak napotkano na trudności. By leczenie dało dodatnie rezultaty, chorzy musieli spożywać 200 do 250 gramów surowej wątroby dziennie, co po pewnym czasie wywoływało u nich wstręt do tego leku. Usiłowania lekarzy poszły więc w kierunku przygotowania odpowiednich wyciągów z wątroby.

Dalsze próby prowadzone przez Amerykanina Castle wykazały, że jeszcze lepszym lekiem przeciw anemji złośliwej jest sproszkowana ścianka żołądka wieprzowego, względnie wieprzowy sok żołądkowy. Początkowo podawano

ten nowy lek chorem doustnie, później domięśniowo. W tym celu sok żołądkowy świni poddano zżęczeniu w próżni i dopiero tak skoncentrowany wstrzykiwano. Osiągnięte rezultaty dowodzą, że jest to najlepszy ze znanych do tej pory środków specjalnie przeciw anemji złośliwej.

Wytwórnia amerykańska, która pierwsza wypuściła na rynek ten lek, nazwała go Addisina.

Eksperymenty wykazały, że jednora zowy zastrzyk Addisiny usuwa objawy anemji na przeciąg 6 do 8 tygodni, po którym to okresie zastrzyk musi być powtórzony.

Tak więc ofenzywa medycyny na froncie walki z anemią przyniosła wiedzy lekarskiej sukces wielki, ale niezupełny. Addisina usuwa bowiem na pewien okres czasu objawy anemji przez dostarczenie choremu organizmowi substancji, której nie produkuje jego choroby żołądek.

Tymczasem ideałem lekarza byłby środek, który przywracałby żołądkowi chorego z powrotem zdolność produkowania tej substancji.

„Proszę mi przysłać dolara...”

Interesujący eksperyment psychologiczny

Pewien amerykański profesor zajmował się specjalnie sprawą sugestji zbiorowej. Twierdził on, że Amerykanin nowoczesny jest tak dalece wyszkolony i przygotowany przez specyficzną reklamę jego dzienników, że „otów jest u wierzyć, we wszystko, byleby podane zostało w odpowiednio sugerującej go formie.

Na dowód, że tak jest istotnie i że Amerykanin nie rozumuje ale robi to, co mu ogłoszenie każe, przeprowadził ów profesor następujące doświadczenie.

W kilku jednocześnie wielkich dziennikach amerykańskich znalazło się pewnego dnia, nadane przez profesora ogłoszenie. Składało się tylko z czterech słów: „Przyslijcie mi jednego dolara”. Nic więcej, prócz adresu profesora. Ani jednego słowa wyjaśnienia.

Uplynał tydzień. W tych samych gazetach dużymi literami ukazało się nieco inne ogłoszenie: „Co się stało? Czemu jeszcze nie przysłałście mi dolara?”

Znowu upłynął tydzień. Trzecie ogłoszenie brzmiało: „Jeszcze czas! Jeszcze możecie mi przysłać dolara. Spieszcie się, póki nie będzie zapóźno. Od jutra już nie przyjmę”. I znowu następował adres profesora.

I jakiż był rezultat?

Zdumiewający. Po pierwszym ogłoszeniu 500 osób przysłało po dolarze, po drugim — następnych 300 osób, po trzecim — liczba tych co się „nabrali” wynosiła w sumie 1100 osób. 1100 normalnych spokojnych obywateli amerykańskich posłało po dolarze, nie mając pojęcia, w jakim celu posyłają, a jedynie świecicie przekonani o tem, że czeka ich niewątpliwie jakaś korzyść.

Profesor odesłał tym ludziom ich dolary, jednocześnie zawiadamiając ich, że chodziło tylko o eksperyment z dziedziny zbiorowej sugestji.

Na tym przykładzie mamy jeden z kluczów potęgi, jaka jest reklama.

Gwiazda z profilu



Patrząc na gwiazdy filmowe na srebrzowała przed aparatem fotograficznym nym ekranie przeciętny widz marzy. Tym razem „Lilianka” Harvey po o tem, by mieć w kieszeni tyle złotych — stanowiąca zademonstrować na fotosie wek, ile razy każda z owych gwiazd po swój miły profil.

Zwierzciadło życia pracownika polskiego

Co mówią o sobie ci, którzy jeszcze mają robotę

Znana dziennikarka p. Kazimiera Muszałówna zamieściła w „Kurjerze Porannym” bardzo ciekawy feljton p. t. „Na życie — nie wystarcza... z którego pozwalamy sobie przytoczyć wyjątki.

— Dziady jesteśmy — tłumaczył mi dosadnie jeden ze znakomitych szefów wielko - przemysłowych. Mamy dochód społeczny niższy, niż w Jugosławii, niższy, niż w Bułgarii. A żeby się trochę wygrzebać musimy więcej od innych pracować i, oczywiście — taniej pracować. Może za te ceny jakoś wyleziemy z ciężkiej sytuacji, może się przecież za cenę takiego wyśilkku trochę wzbogacimy.

W dalszym ciągu zastanawia się autorka nad temi możliwościami „jeszcze tańszej pracy” i pisze:

Rabka tajemnicy, niechętne odkrywanej, z zakresu wielkiej taniości pracy — uchyła nam w sposób przejrzysty ankieta, przeprowadzona przez Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Odzieżowego, oddział w Krakowie. Związek ten jest członkiem Związku Związków Zawodowych. Wspomniana ankieta przeprowadził wśród swoich członków, zatrudnionych w różnych zakładach wojskowych (magazyny odzieżowe, pralnie itd.), pod sam koniec roku 1932. Jest więc ta ankieta zupełnie świeżutka, dotąd nieopublikowana, a cyfry i dane statystyczne przez nią ujawnione, należą do stuprocentowych aktualności.

Tak szczęśliwie blankiety ankietowe zostały sformułowane, a zainteresowani okazali się tak wdzięcznym materiałem „autorskim”, że udaje się nam poprzez pytania i odpowiedzi ankietowe wejść dość głęboko w życie codzienne owych robotników półkwalifikowanych, lub kwalifikowanych kompletnie.

Mieszkają w pojedynczych izdebkach, za które płaca przeciętnie od dwudziestu do trzydziestu złotych miesięcznie. Jedna tygodniówka, jak nie, idzie na komorne. Pozostałe trzy muszą starczyć na wszystko inne. Chyba dość tanio żyją. Niektórzy mieszkają kątem, inni p'sza poprostu — „na ziemi”... a wszyscy w tej jednej, jedynej izdebce, za którą płacić trzeba tygodniem ciężkiej pracy, mieszczą się przynajmniej w pięćdziesiąt.

Zarobek? Tania praca. Rządkie maksimum tygodniówki przy pełnym 46-godzinnym tygodniu pracy wynosi złotych polskich trzydzieści pięć. Niemal jest takich, którzy zarabiają tylko trzydzieści złotych za pełny tydzień. Mimo to — niemal wszyscy należą do LOPP, niedzarska i jakże hojną składką przyczyniając się do budowy obrony powietrznej Państwa. Jakby mieli wiele do dawania — opodatkowują się na bezrobotnych, po kilkanaście groszy i także godzą się na redukcję godzin pracy na rzecz tych samych — bezrobotnych. Nie reklamowana solidarność, niedoceniana hojność biedaków.

Wiemy więc jak mieszkają, ile zarabiają, kogo utrzymują, ile mają lat, wiemy niemal — jak to się tam plecie owo życie ubogie za dwadzieścia złotych na tydzień z paroma bezrobotnymi czy dziecinami osobami na utrzymaniu. Nie wiemy, co czytają, ale domyślamy się — kompletnego u nich kryzysu czytelnictwa. Nie wiemy, także, co myślą oni sami o swoich zarobkach i czy uważają je za wystarczające?

Mamy odpowiedzi wyrażne, podkreślone w ankiecie i na ostatnie pytanie. Większość odpowiada sucho i zwięźle jednym przejmującym słowem: „nie”... Inni dodają z mocniejszym akcentem — „nie wystarcza”. Inni, najmniej wymagający, stwierdzają — „skromnie”. Jeszcze inni omawiają tę sprawę

niełatwo nieco szerzej. Czytamy: „z wielką oszczędnością”... „z wielkim bідom”... „strudem”... „na wzięt i mieszkanie”, albo — „nie wystarcza absolutnie”...

Prawda to nie są ani bezrobotni, ani małoletni, ani terminatorzy. Należą do armii pracy, budującej dobrobyt swego kraju.

Warto zawrzeć bliższą znajomość z pewną liczbą ankietowych typów. Niech sami się przedstawiają słowami z ankiet.

Stanisław Majeran, kawaler wchodzi w dwudziestą drugą wiosnę życia. Zarabia 31 złotych tygodniowo, płaci za mieszkanie złotych czterdzieści, utrzymuje dwu braci, matkę i cztery siostry.

Trzydziestolenni Józef Świdorski, żyjący sobie za złotych dwadzieścia osiem tygodniowo z matką i

dwójkiem dzieci, ma dość humoru, żeby w rubryce „inwentarz żywy” napisać: „mam kota i karakony w mieszkaniu”...

Wdowa Szturcowa Aniela, lat pięćdziesiąt, zarabia dwadzieścia dziewięć złotych i utrzymuje dwójkę dzieci dorosłych — „bezrobotne dwa lata”. Te słowa — „bezrobotne” umieściła w rubryce — „czy kształci dzieci?” Może nieświadomie, a może naprawdę myśli, że bezrobocie kształci... Tylko — jak?

Franciszek Żydek, żonaty, prawie sześćdziesięcioletni robotnik, konstatuje ze smutkiem: „zarobek wystarcza na utrzymanie bardzo skromnie z dużymi brakami. Czy to może nazywać się życiem?.. Jest życie bez przyszłości i zabezpieczenia”... Ot, sterał się człowiek ciężkim żywotem i filozofuje...

Ludwika Watorska, matka siedmiorga dzieci, wszystkie na jej utrzymaniu za tygodniówkę dwudziestu trzech złotych. Mówi: „na życie nie wystarcza”... Wierzymy. Nic nie wiemy o mężu, który istnieje — jak widać z innej rubryki, Czyżby porzucił ten ciężki wózek życiowy z nadmiarem dzieci?

Franciszek Zawada, nie jest już młody, ma lat pięćdziesiąt siedem, żonę i pięćdziesiąt dzieci na utrzymaniu. Jeden syn chodzi do szkoły ekonomiczno - handlowej, za którą płaci 25 złotych miesięcznie. Zarabia tygodniowo 31 złotych. Czy zarobek wystarcza na utrzymanie? — „Nie, bezwzględnie nie. Dostyć głodu się najem i bez ubrań chodzić...”

Stanisław Wyczesany, szczęśliwy ośmiu dziećmi, utrzymuje poza tym żonę i teściów za tygodniówkę 34 złotych. Mieszka „jako sup lokator”, ma w majątku „dwie morgi liheń ziemi i jedną krowę”.

Wdowa Maria Wiliaczek doczekała się lat siedemdziesięciu pięciu. Mieszka w „spulnej suterynie”, utrzymuje wnuka.

Olesińska Małgorzata, panna, no syla córke do piątej klasy szkoły średniej zarab a ty

ście złotych na tydzień. Wdowa Magdalena Kaszałka, lat 45, dzielna jest kobieta. Za cztery złote dziennie żyje sobie z matką i córką, a stwierdza pogodnie: „ani nie brakuje, ani nie za dużo”. Dzielna jest również wdowa Anna Kempa. Choć ma lat pięćdziesiąt, pracuje twardo, zarabia złotych dwadzieścia jeden tygodniowo, z tego utrzymuje córkę z mężem i trojgiem dzieci. Ot, rasa polskich kobiet.

Ma o kim myśleć i Maria Wosowa, młoda jeszcze dwudziestoosmioletnia kobieta. Co tydzień przy nosi dwadzieścia jeden złotych, na głowie ma — oica, matkę, męża i syna. Kawaler Henryk Gaj za trzydzieści złotych tygodniowo utrzymuje siebie i rodziców.

Tak się to oni wszyscy porają z życiem, choć — „na życie nie wystarcza”...

Czy te odpowiedzi na ankietę, te spowiedzi ludzi pracy czytał ów znakomity przemysłowiec, który doradza nam „potaniecie pracy i zarobków?”

Wątpimy bardzo... Choć, kto wie czyby mu to co powiedziało? Od tego jest przecież — uczonym ekonomistą...

Zycie pracowni cze

Tegoroczne wakacje nauczycieli pod znakiem pracy

W związku z wprowadzaniem w życie nowego ustroju szkolnictwa i otwarciami w przyszłym roku szkolnym I-ej klasy, czteroletniego gimnazjum, Min. Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. wspólnie z Wydz. Ośw. Publ. Woj. Śl. organizuje w czasie ferij letnich konferencje dla dyrektorów i kursy wakacyjne dla nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących.

Konferencje dla dyrektorów trwające od 3 — 8 lipca b. r. przygotowuje Kuratorium Warszawskie, Lubelskie i Poznańskie, przyczem dyrektorzy z Województwa Śląskiego zostają przydzieleni do okręgu szkolnego w Poznaniu. Konferencje powyższe będą poświęcone w całości i wyłącznie sprawom ustrojowo-programowym i będą miały na celu uświadomienie kierowników szkół w dziedzinie ustroju i nowych programów gimnazjum czteroletniego oraz szkoły powszechnej, jako podbudowy tegoż gimnazjum.

Kursy wakacyjne dla nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących odbędą się w czasie od 3 do 16 sierpnia włącznie, przyczem każdy poszczególny kurs trwać będzie 6 dni.

Kursy będą przedmiotowe, i na każde poszczególne Kuratorium przypadną kursy w zakresie jednego przedmiotu programu gimnazjalnego, a mianowicie: na terenie Okręgu Krakowskiego odbędą się kursy dla nauczycieli języka polskiego, na terenie O-

kręgu Lwowskiego, języka łacińskiego, na terenie Okręgu Warszawskiego, języków obcych, na terenie Okręgu Poznańskiego, historii, na terenie Okręgu Lubelskiego, geografii, na terenie Okręgu Brzeskiego, przyrodoznawstwa, na terenie Okręgu Łuckiego, matematyki, na terenie Okręgu Wileńskiego, zajęć praktycznych i rysunku, na terenie Województwa Śląskiego, fizyki i chemii.

Na program poszczególnych kursów złożą się:

a) interpretacja nowej ustawy szkolnej oraz wytycznych ustroju wewnętrznego gimnazjów czteroletnich.

b) omówienie całokształtu nowego programu szkoły powszechnej jako podbudowy gimnazjum.

c) omówienie całokształtu nowego programu gimnazjum czteroletniego ze szczególnym uwzględnieniem grupy przedmiotów pokrewnych temu przedmiotowi, który stanowi specjalność nauczyciela.

d) szczegółowe omówienie programu gimnazjalnego tego przedmiotu, który stanowi specjalność nauczyciela.

Kursy powyższe mają zatem zaznajomić nauczycielstwo z zasadami ustroju i nowymi programami, a ułatwivszy mu należytą orientację, dopomóc do sumiennego spełnienia ważnych i odpowiedzialnych obowiązków właściwych realizatorów nowego ustroju szkolnego.

Krew u stóp krzyża Bestjalska zbrodnia o tajemniczym tle

We wsi Rycice gm. Wiązowna, u krzyża wzniesionego na polu, zebrała się większa grupa młodzieży wiejskiej, zgodnie z tradycją majowych nabożeństw, śpiewając litanję do Matki Boskiej.

W pewnym momencie nadszedł niejaki Stanisław Hada, właściciel terenu, na którym stoi krzyż i w asyście trzech synów i zięcia, Stanisława Gołębia napadł podstępnie na niespodziewającego się ataku Mieczysława Sierpińskiego.

Tuż prawie u stóp krzyża, wobec śpiewającej pobożną pieśń „Serdeczna Matko” gromady —

rozegrała się wstrząsająca scena. Pięciu uzbrojonych w pałki drabów rzuciło się na Sierpińskiego, kilku potężnymi ciosami w głowę zwałając go z nog.

Ofiarę bestjalskiej zbrodni przewieziono do szpitala do Otwocka, gdzie lekarz stwierdził trzy ciężkie rany miazdżone czaszki z uszkodzeniem mózgu.

Tło napadu jest nieznanne. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie. Wszyscy uczestnicy zbrodni dostali się do aresztu. Jak ustalono — straszne rany Sierpińskiego zadane były ostrym narzędziem przez syna S. Hady — Henryka.

Czarna śmierć w Kop. „Litandra“

Na kopalni „Litandra“ w Nowym Bytomiu miał wczoraj miejsce ciężki wypadek górniczy.

Wskutek t. zw. „tapnięcia“ został przysypany na jednym z chodników obsuwającymi się zwalami węgla Franciszek Reguła z Nowego Bytomia.

Odnosił on szereg ciężkich obrażeń i w stanie beznadziejnym został przewieziony do szpitala Spółki Brackiej, gdzie lekarz stwierdził złamanie kręgosłupa, obu nóg i ręk.

Niema nadziei utrzymania go przy

...★...

Cudem ocalony

W ubiegły piątek wieczorem opuszczający się do pracy w jednym z białoszyków pod Siemianowicami 29-letni Stefan Mosiężny (Srokowiecka 3) skutkiem zerwania się liny z kołowrota wpadł na dno 20-metrowego szybu i odniósł liczne obrażenia.

Po opatrzeniu w szpitalu Spółki Brackiej, dokąd odstawili go towarzysze pracy, okazało się, że okaleczenia nie są zbyt groźne.

...★...

Uderz w stół

W związku z naszą notatką pod powyższym tytułem, zamieszczoną w 137 numerze z dnia 19 b. m., dotyczącą fabryki chemicznej „Promonta“ w Bielsku, informując nas z kół fachowych, że firma ta nie pozostaje w żadnym stosunku z niemieckim koncernem chemicznym IG-archenindustrie i wytwarzane w Bielsku całkowicie z polskiego surowca przez polskich robotników, w preparaty, „Promonta“, „Trylisin“, „Eukutol“, mają tylko z niemieckimi wspólny skład chemiczny i sposób sporządzania.

Dzięki nabytciu w swoim czasie przez obywateli polskich licencji na wytwarzanie tych preparatów w Polsce, zostaliśmy niezależni od produkcji niemieckiej, co może być tylko poczytane za zasługę.

Sport i uroda

Natura obdarzyła jednych większą dozą urody, innych mniejszą. Dawniej machaliśmy ręką i mówiliśmy — trudno, jestem brzydki. Obecnie jednakże przekonaliśmy się, że nieraz zupełnie przeciętna uroda, jeżeli jest podkreślona ładną zdrową cerą, błyszczącymi oczami, zgrabną figurą i dobrą postawą, wydaje się nam prawie piękna.

Przekonaaliśmy się też, że sekretem pozyskania powyższych zalet jest przede wszystkim świeże powietrze i sport. Niema tak radykalnego środka na poprawienie naszej złej cery lub wadliwej figury, jak sport. Kiedyś chroniliśmy naszą cerę od opalenizny, dzisiaj natomiast ujawniamy się osoby o białym nieopalonem ciele na plaży, wydaje się nam prawie nieprzywzwoitem. To też garnimy się wszyscy do sportów.

Ponieważ wielu sportsmenom i kotyna przeszkadza w letnich miesiącach w uprawianiu sportów, Polski Monopol Tytuńowy przychodzi im z pomocą. Fabrykuje chemicznie odniekotynowane papierosy, które możemy dowolnie palić, nie sprzeciwiając się wymogom sportu, a zarazem nie robiąc sobie przykrości zaprzestania palenia.

Niektóre gatunki są w sprzedaży, ale każdy gatunek można zamówić w Polskim Monopolu Tytuńowym w ilościach od 500 sztuk jednego gatunku, za dopłatą jednego grosza od sztuki.

K. M.

Niedbalstwo maszynisty tartaku spowodowało groźny pożar

Z Rybnika donoszą: Wczoraj w południe w tartaku Ludwika Machoczka w Ochojicach, pow. rybnickiego wybuchł niezwykle groźny pożar, który natrafivszy na łatwopalny materiał z niesłychaną szybkością rozszerzył się, ogarniając całą halę maszynową, w której znajdowała się lokomobila, maszyny rezerwowe, dynamo i dwa motory elektryczne.

Mimo energicznej akcji straży pożarnej m. Rybnika oraz okolicznych gmin i przybyłej z niemieckiej strony z miejscowości Stanitz straży ochotniczej, hala maszynowa

dość ciężko spłonęła wraz z całym urządzeniem wewnętrznym tartaku. Wyrządzona przez pożar szkoda wynosi z góra 80.000 zł.

W toku dochodzeń policyjnych ustalono, że ogień został spowodowany przez niedbalstwo maszynisty Franciszka Kuczery, który po zostawieniu hali maszynowej w porze obiadowej bez dozoru. W tym czasie wypadający z lokomobili pionący węgiel wzniecił pożar.

Spalony tartak był ubezpieczony na kwotę 60.000 franków szwajcarskich.

...★...

Czy znajdą się spadkobiercy 9 tysięcy dolarów?

Magistrat katowicki otrzymał zawiadomienie, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w Baltimore zmarł Józef Truszkowski (względnie nazwisko podobne) ur. prawdopodobnie w 1861 r., z zawodu szewc, który w 1884 r. wyjechał do Ameryki, gdzie ciężką pracą dorobił się sporej sumki 9 tysięcy dolarów.

Zmarły był kawalerem i nie po-

zostawił ostatniej woli. Wobec tego, że nie jest władzom znane miejsce urodzenia Truszkowskiego (?), jak również adresy krewnych, ci ostatni proszeni są o zgłoszenie się w magistracie (Pocztowa 2) w Katowicach — w referacie prasowym — wraz z dokumentami celem wszczęcia starań o przyznanie praw spadkowych do ś. p. Truszkowskim.

Gina szyny kolejowe i tramwajowe Nieprawdopodobna a jednak możliwa kradzież

Ostatnio czytamy często o kradzieżach przedmiotów, których przedtem, w lepszych czasach, nigdy nie notowano.

Artykułem tym są szyny żelazne. Łup ten bardzo niewygodny i w dodatku ciężki znajduje coraz częściej amatorów.

Niedalej jak wczoraj zawiadomiono policję w Wielkich Hajdu-

kach o kradzieży 10 szyn tramwajowych, długości od 3 do 10 metrów przechowywanych w remizie tramwajowej.

Choć szyny tramwajowe to nie szpilki, policja nie wpadła jeszcze na trop sprawców zagadkowej kradzieży.

Dyrekcja tramwajowa ślaska ocenia wartość szyn na 230 zł.

Dziesiąte zakończenie Tygodnia Lotniczego L.O.P.P.

Przez cały ubiegły tydzień odbywały się w Katowicach i większych miejscowościach Śląska imprezy, pokazy, odczyty i uroczystości z okazji 10-lecia istnienia L. O. P. P.

Dzisiejsza niedziela jest nie tylko ukoronowaniem tygodnia lotniczego, to też Komitet Organizacyjny przygotował szereg pokazów i popisów które odbędą się na lotnisku katowickim z następującym programem:

1) Od godziny 15-ej zawody i gry sportowe pod kier. kpt. Schlichtingera. Loty grupowe samolotów wojskowych i Śląskiego Aeroklubu.

2) Godzina 16-ta. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku uczczeniu pobytu Pana Prezydenta na lotnisku w Katowicach dnia 2 10. 1927 r. i ku czci ś. p. kapitana Żwirki i innych Węgrów.

3) Chór 1000 osób z towarzyszeniem orkiestry wykona „Gaude Mater“, następnie p. wojewoda Grażyński dokona odsłonięcia tablicy. Orkiestra odegra hymn narodowy. Wypuszczenie gołębi. Przemówienie p. wojewody, poczem chór odśpiewa „Boga Rodzico“ i Rotę Śląską. Deklaracje władz wojskowych i cywilnych organizacji społecznych i inne ustawia się przed frontem gmachu od strony lotniska.

4) Akrobacje samolotów myśliwskich eskadry kpt. Bajana.

5) Popisy motocyklistów KPW. i wyścigi w kole lotniska w maskach i ubraniach ochronnych.

6) Rozdanie nagród.

7) Loty pasażerskie na samolotach P.Z.L. i „LOT“.

Uroczystość od punktu 3-go transmitowana będzie przez Polskie Radio.

Białasowej nie pomoże beldto

Łatwo jest wpaść w przykrą kabałę, gorzej natomiast wyjść z niej z całą i niewystrzępioną opinią.

Przydarzył się mieszkaniec Świętochłowic Annie Białasowej (Wolności 17) nieopatrzny krok oszukańczy. Nabrawszy za 50 zł. towarów tekstylnych od niej. Katarzyny Klockowej z Nowych Hajduk (Cmentarna 2) oraz wyciągawszy podstępnie 310 zł. od Anny Walugowej z Wielkich Hajduk (Kościelna 3) weszła w konflikt z kodeksem karnym, to też zawiadomiona o kancach policja przekazała nieczystą sprawę Białasowej sądowi grodzkiemu w Król. Hucie.

Epilog będzie niewątpliwie bardzo przykry i skończy się... w pace.

Przy rozmaitych niedomogach naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa działa przyjemnie i znacznie zmniejsza te dolegliwości, często już mała ilość działa pewnie. Zalecana przez lekarzy.

Służba restauracyjna okradziona

Z Wielkich Hajduk donoszą:

W godzinach przedpołudniowych dnia wczorajszego dokonali nieznani narazie sprawcy śmiałego włamania do mieszkania służby restauracyjnej Zimmermanna (Krakowska 11). Łupem zuchwałych rabusiów stało się kilka torebek skórzanych z gotówką, kilka sztuk biżuterii złotej i srebrnej, różanec, flakon perfum i w. in.

Złodzieje uszli z łupem. Widziano wprawdzie pod domem kręcących się podejrzanych typków, nikt jednak nie przypuszczał, iż byli to złodzieje.

...★...

Cygańskie śluby z przeszkodami

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj miały się odbyć w Bobrownikach obrzędy ślubne między kilkoma parami cygańskimi z dwu zaprzyjaźnionych obozów.

W ciągu nocy zbieżeli pod Bobrowniki na przeszło 30 wozach liczni cyganie, by rozbić obóz. Przeszkodziła temu policja, która nakazała opuścić teren powiatu.

Cyganiomusieli zwinąć namioty i ruszyli w kierunku Katowic. Wobec wyśledzenia ceremonie ślubne zostały odłożone.

Piacki tupet zwolennik Adolfa

Z Tarnowskich Gór donoszą: W tuższym starostwie odbyła się rozprawa karno-administracyjna przeciw Edmundoowi Wałdze z Rept Nowych, oskarżonemu o prowokacyjne wystąpienie i okrzyki na cześć Hitlera.

Sąd, przyjmując pod uwagę tłumaczenie się oskarżonego, iż był w stanie kompletnie nietrzeźwym i nie zdawał sobie sprawy ze swoich czynów, skazał go na 5 dni aresztu bez zamiany na grzywnę.

Takich potrzeba więcej

Ś. p. Antoni Medard Rola-Sadkowskiego były właściciel browaru w Łosicach (woj. lubelskie), testamentem spisany przed notariuszem dnia 30 czerwca 1932 r. za Nr. 1137, zapisał 100 dolarów amerykańskich na rzecz L. O. P. P., która to kwota winna być wpłacona do kasy Zarządu głównego LOPP w Warszawie w 10-tą rocznicę powstania Ligi, t. j. w maju 1933 r.

Czyn ten, pomnac na doniesienie znaczenie roli LOPP w kierunku przygotowania społeczeństwa do obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej na wypadek wojny, winien znaleźć jaknajwięcej naśladowców.

Sztuczna farbiarnia, pralnia chemiczna, plisownia i zakład czyszczenia dywanów

JÓZEF ROTTER

BIELSKO - BIAŁA

zapewnia najstaranniejsze i najszybsze wykonanie wszelkich zleceń po cenach przystępnych

Najstarsza i najlepiej znana firma tego rodzaju

Własne składy i biura przyjęć we wszystkich znaczniejszych miastach kraju

Przemytnik utonął z eterem

Z Rybnika donoszą: Wczorajszego rana wyłowiono z rzeki Olzy między Ochylskiem a Kopytowiec zwłoki mężczyzny, w którym rozpoznano 80-letniego Maksymiliana Folwarskiego, zawodowego przemytnika z Gorzyc.

Jak ustalono, Folwarski przechodził krytycznego dnia granicę z przemytem większej ilości eteru i wobec pościgu ze strony straży granicznej skoczył z obawy przed przytrzymaniem do rzeki i pod ciężarem dzwiganego eteru utonął.

★

Krew dziecka zrosiła bruk

W godzinach popołudniowych ub. piątku miał miejsce w Łagiewnikach nieszczęśliwy wypadek.

Pod koła przejeżdżającego ulicą rowerzysty wpadł 10-letni Józef Potyka (Średnia 11), który wracał drogą ze Zgorzelca do domu. Wskutek upadku na kamienny bruk i przejechania roderem chłopiec odniósł poważne obrażenia. Nieszczęśliwym chłopakiem zajął się p. Rachmański, który wezwał lekarza. Po nałożeniu opatrunku małą przewieziono do domu rodzicielskiego.

Nazwisko nieostrożnego rowerzysty podobno znane jest policji. Dlaczego więc niepociągnięto się go do odpowiedzialności karnej.

Rzecz jasna, że niefortunny kolarz zreiterował kiej pieprz roślinie.

★

„Dobroczynny“ kanciarz

Znany na gruncie powiatu świętochłowskiego mieszkaniec Chropaczowa Leon Kowalczyk, specjalizujący się w wyłudzeniu datków na cele dobroczynne został skazany wczoraj za występ, jakich się dopuszczał pod firmą S. M. P., przyczem powoływał się na wet na osobę marszałka Wolnego. Jednym z nabranych wówczas był dr. Głuch z Katowic.

Kowalczyk został skazany na 4 miesiące więzienia i w najbliższym czasie będzie odpowiadał za szereg podobnych kantów. Był on już niejednokrotnie karany.

★

SCHRON PRZECIWGAZOWY W KATOWICACH

Staraniem Komitetu Powiatowego L. O. P. P. w Katowicach wybudowano w gmachu starostwa przy ul. Marsz. Piłsudskiego schron pokazowy według wymogów technicznych, dostosowany do pomieszczenia około 150 osób na wypadek ataku gazowego.

W dniu 17 b. m. odbył się pokaz schronu przy współudziale przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, organizacji społecznych, straży pożarnych i innych z p. generałem Zajacem na czele. Wyjaśnienia udzielał instruktor powiatowy p. Kołek. Schron wzbudził niezwykle zainteresowanie.

Zwiedzanie schronu jest dostępne dla publiczności i młodzieży szkolnej codziennie w godzinach od 8 — 15-ej i od 17-ej — 19-ej; w niedziele i święta od godz. 14 — 16-ej.

Na sprzedaż DROBNE

SKŁAD SPOŻYWCZY z wędzarnią śledzi z powodu choroby właścicielki od zaraz do wynajęcia. Potrzebna gotówka około 2 tys. zł. Zgłoszenia pisemne do Nowego Czasu w Katowicach pod „Ślad“.

NOWY DOMEK Z OGRODEM tanio do sprzedania. Kłodnica. Kochłowicka 41.

Poradnik podatkowy

Podatek Przemysłowy

Przesunięcie terminu do wniesienia odwołań

„W razie rozesłania nakażów płatniczych po 15 kwietnia, terminy, oznaczone w artykułach 81 i 85, będą odpowiednio przedłużone, co winno być zaznaczone w obwieszczeniach, przewidzianych w art. 79“.

Z artykułków poprzednich, w „Poradniku podatkowym“, dowiedzieliśmy się, że termin do wniesienia odwołań upływa z dniem 15 maja, gdy nakazy płatnicze rozesłane zostały do 15-go kwietnia, a gdy w tym samym terminie rozwieszono publiczne zawiadomienia i gdy równocześnie w urzędach miejskich i gminnych wyłożono imienne listy płatników.

Władze skarbowe kierują pracami wymiarowemi w ten sposób, że w terminie do 15 kwietnia powyższe czynności bywają zasadniczo załatwione. Część wymiarów jednakże uskuteczniana jest z różnym przyczyn po 15 kwietnia. Jeżeli zatem płatnik nie otrzymał nakazu płatniczego do 15 ma-

ja, albo też nie figuruje w imiennej liście płatników, to zachodzi możliwość pominięcia go przy wymiarze. Należy sprawdzić w urzędzie skarbowym, czy wymiar nastąpił przed 15 kwietnia, bowiem tylko wówczas obowiązuje termin 15 maja do wniesienia odwołania. Gdy więc wymiar został uskuteczony w terminie późniejszym, władza skarbową jest obowiązana zawiadomić płatnika o tem indywidualnie. Termin do wniesienia odwołania, jak również do wpłacenia podatku upływa w 14 dni po zawiadomieniu płatnika przez władzę skarbową o dokonany wymiarze.

★

Stałym Czytelnikom „Nowego Czasu“ udziela porad zupełnie bezinteresownie nasz referent od spraw podatkowych p. Jan Siminiak, b. naczelnik urzędu skarbowego zam. w Katowicach pl. Wolności 91.

Na odpowiedź listowną należy załączyć znaczek pocztowy za 30 gr.

)*:(

„My tu wrócimy!“

Bezczelne nadzieje Niemców

Na terenach województwa pomorskiego i poznańskiego zdarzają się coraz częściej wypadki niesłychanych i beczelnych wystąpień byłych właścicieli osad pod adresem osadników Polaków.

Niemcy wysyłają do Polski pisma, w których „podtrzymują“ swoje pretensje do zlikwidowanych osad, stwierdzając, że w odpowiednim momencie zażądamy zwrotu osady bez odszkodowania.

Jedną z agencji prasowych podaje taki oto charakterystyczny list, wystosowany przez byłego osadnika - Niemca F. Meiera do Jana Borowczyka w Goworzewie (pow. Środa).

Najwidoczniej rozgorączkowany triumfalnym biciem w bębn zwycięstwa „Nowych Niemiec“, Herr Meier pisze dosłownie:

— „Ponieważ z osady, na której Pan obecnie gospodarzy, zostałem przez państwo polskie niesłusznie

wywłaszczony, donoszę Panu, że zażadam zwrotu jej osobiście, jak i dla moich potomków, bez odszkodowania w tym momencie, kiedy zaistnieje możliwość uzyskania jej zwrotu.“

Tę moją pretensję zgłaszam tu oficjalnie, by zarówno Pan, jak Pana następcy byli zorientowani w zakresie moich życzeń i moich żądań.“


2 dni w Warszawie za zł. 10.—

pokoje dla turystów
W HOTELU ROYAL
Chmielna 31
wraz z bezpłatnym oprowadzeniem po mieście przez specjalnego przewodnika.
Prospekty na żądanie.

NAPOLEON, CHAPLIN I HITLER



Charlie Chaplin monologuje: — Mówiono, że z takimi wasikami, jak moje, nie można grać ról poważnych... No a Hitler? Karykatura powyższa ukazała się w dzienniku londyńskim „Daily Express“. Górna część rysunku stanowi parodię historycznego momentu, kiedy Napoleon nad Berezyną kazał palić sztandary pułków, które przestały istnieć: Napoleon - Hitler, za którym stali marszałkowie: Hindenburg i b. kronprinz, przygląda się paleniu dzieł autorów — żydów.



**BEZ PASZPORTÓW
ZAGRANICZNYCH I WIZ
LETNIE WYCIECZKI
MORSKIE**

do Anglii, Szkocji, Irlandji, Francji, Belgji, Holandji, Danji, Norwegji i Szwecji w lipcu i sierpniu 1933 roku.

CENY BILETÓW OD 100 ŻŁ.

Informacje i sprzedaż biletów w biurach
LINJI GDYNIA-AMERYKA
w Warszawie - Marszałkowska 116
w Gdyni - ul. Waszyngtona
w Lwowie - ul. Na Błonie 2
w Krakowie - ul. Lubicz 3
w Rzeszowie - ul. Groźgera 1004
oraz w biurach podróży.

**PRACUJESZ NA ŁADZIE -
ODPOCZYWAJ NA MORZU**

Repertuar Teatru Polskiego

Niedziela, 21.5 o godz. 16 „Peppina“ i o godz. 20 „Fräulein Doctor“.

Poniedziałek, 22.5 o godz. 20 „Ludzie na sprzedaż“ (występ art. warsz.).

Wtorek, 23.5 o godz. 20 „Jedynaczka króla czekolady“.

Środa, 24.5 o godz. 20 „Egipska pszenica“ (premiera).

WYSTĘP GWIAZDORÓW WARSZAWSKICH

Jutro, w poniedziałek 22 b. m. o godz. 20-ej wystąpią gościnnie w sztuce Nie-wiarowicza p. t. „Ludzie na sprzedaż“ w wykonaniu całej polskiej, królowa i król polskiego ekranu na rok 1933 Nora Ney i Eugeniusz Bodo w towarzystwie reżysera Wiktora Biegańskiego oraz znajomego artysty Wł. Grabowskiego. Sensacja dla Katowic nieładna — bo ma się tu do czynienia z artystami scenicznymi z prawdziwego zdarzenia — nie dziwne, że zainteresowanie jest olbrzymie.

PREMIERA

„EGIPSKIEJ PSZENICY“

W środę, 24 maja r. b. o godz. 20-ej sztuka M. Jasnoszewskiej p. t. „Egipska Pszenica“ w opracowaniu reżysera Biesiadeckiego. Sztuka ta, ciesząca się niebywałym powodzeniem na scenie krakowskiej — porusza jasno i śmiało problem nowej kobiety, już nie niewolnicy lecz towarzyski mężczyzny, posiadającej równe z nim prawa życiowe.

RADIO

KATOWICE, niedziela 21 maja 1933 r.

10.00. Transmisja nabożeństwa ze Lwowa 11.35. Odczyt misyjny p. T. „Saleszanie na misjach“. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Komunikat meteorolog. 12.15. Poranek symf. z Filharmonji Warsz. W przerwie: „Działalność fabrycznych komitetów bezpieczeństwa“ 14.00. „Zakony Marjańskie w Polsce“ 14.20. Pieśni polskie w wykonaniu Tadeusza Łuczaja. 14.40. Skrzynka pocztowa. 14.55. Intermezzo muzyczne. 15.05. Muzyka w wykonaniu Orkiestry Mandolinistów. 16.00 Program dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie“ i Opowiadanie p. t. „Ulicznicy“. 16.25. Pieśni Majowe z Wiozły Marjackiej w Krakowie. 16.45. „Jesteś złem i niecznością dzieckiem“. 17.00. Recital fortepianowy Bolesława Woźtowicz. 18.00. Muzyka taneczna z Warszawy. 18.30. Prof. Stanisław Ligoń: „Bery i bery śląskie“. 19.00. „Pogadanka historyczno-obyczajowa o kawie i pierwszym polskim kawiarni“. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Stuchowisko p. t.: „Popiersie Mullera“. 20.00. „Lekka kawalerja“ — opera komiczna w 2 aktach Fr. Suppe'go (W-a). W 1-szej i 2-ej przerwie komunikaty sportowe. 22.00. Audycja wesola z Warszawy. 22.55. Komunikat meteorolog. 23.05—24.00. Muzyka taneczna (płyty).

PORADNIK dla wszystkich**JOZEFA GAWĘDY****9-cioletnia dziewczynka--ofiara zwyrodniałego chłopaka**

W roku 1918 będąc w Rosji i mając około 9-letni lat, byłam napadnięta przez syna naszego sąsiedzi, chłopca 12-letniego.

Naturalnie, nie zdawałam sobie sprawy co on ze mną zrobił, ale rodzicom nie mówiłam, gdyż mi było wbrew miłości bawić się z ulicznymi dziećmi.

Sprawa ta naturalnie poszła w zapomnienie i tylko obecnie znów stała się aktualna.

Mam narzeczonego i już wyznaczony dzień ślubu i co będzie? Jak ja się przed narzeczonym wytłumaczę?

Nie uwierzy, powie, że to baika i oskarży mnie, że miałam kochanków, a ja od tego wypadku unikałam zawsze chłopców, z słów których można było zrozumieć o co im chodzi.

Opinie mam jaknajlepszą i nikomu do głowy nie przyjdzie, że ja jeszcze dzieckiem przeżyłam taką tragedię. Radź kochany Gawędo, co zrobić, żeby było wszystko w porządku.

Zrozpaczona A.

— Historia Pani jest dość niezwykła, ale nie wyjątkowa. Te rzeczy niestety, zdarzają się i nie ma powodów, aby narzeczony w to nie wierzył, zwłaszcza, jeżeli Panią kocha i ma do niej zaufanie, o czym nie wątpię.

Trzebaby jednak dla uniknięcia możliwej tragedii po ślubie, powieścić mu to przedtem.

Wiem z jaką trudnością Pani to przyjdzie, jak wielki wstyd będzie Pani musiała przełamać, ale tem mocniej ukochany człowiek uwierzy, gdy dowie się przed ślubem.

Istnie obecnie pogląd, że właściwie narzeczona nie jest obowiązana tłumaczyć się narzeczonemu ze swej przeszłości, tak jak od niego nie wymaga podobnych zwierzeń.

Pogląd to w zasadzie zupełnie słuszny.

Praktyka życiowa mówi jednak co innego i zatajenie takiego faktu stało się przyczyną niejednego dramatu małżeńskiego.

Dlatego też lepiej powiedzieć, choćby to wywołało z „jego“ strony chwilowe zerwanie. Jeśli jest mądrym chłopcem szybko o tem

Odpowiedzi Redakcji

P. Jan Przywara, Świątchłowice. Doniesienie skierowała do sądu policja, która przeprowadzała w tej sprawie dochodzenie. Tamże więc należałoby zasięgnąć informacji, w którym sądzie odbyła się, względnie się odbędzie rozprawa o radiopajęczarstwo. List Pana do nas uważamy jako list prywatny i z tego nie czynimy użytku. Jeśli więc doniesienie przesłała policja do sądu, należy się poinformować do którego sądu. Sprawa znana jest nam z Pana opisu. Polskie Radio nie zajmuje się egzekucyją w sprawach radiopajęczarstwa, a ponieważ jest to przestępstwo ścigane z urzędu przez prawo, przeto o informacje zwrócić się najlepiej do policji w miejscu zamieszkania.

P. Paweł Kordus, Glińca. Kursy przyrodolecznictwa u nas nie istnieją — może z czasem będzie to aktualne. Dlatego nie możemy Panu szkoły takiej polecić. Wiadomym nam jest, że najbardziej znanym i stanowiącym przyrodoleczkarzem jest dr. Wojnowski w Zakopanem do którego radzimy się zwrócić zapytaniem. Na prowadzenie praktyki przyrodolecznictwa, jak to zresztą w amatorskiej przy wykonywaniu sił fachowe. Znajomość pielęgniarstwa nie daje jeszcze uprawnień leczniczych.

zapomni i swoją „niewinna grzesznice“ za to jej ciężkie strapienie jeszcze mocniej będzie kochał.

NAJUKOCHAŃSZA PIELEGNIARKA.

Leżałem w szpitalu, chory bez nadziei, po dwóch operacjach, ręką rusczyć nie mogłem i wody do ust sobie podać, a obsługa szpitalna ma dużo innych chorych do pielęgnowania, więc o specjalnem zajęciu się moją osobą trudno było myśleć.

Wtedy to znalazła się panienka, a raczej aniołek w jej postaci, była to siostra mojej bratowej i ona dobrowolnie zgodziła się mnie pielęgnować.

Znojna to była praca przy kapryśnym i ciężko chorującym; ciągle poprawia nie poduszki, kołdry, wlewano tyżeczką herbaty do ust spalonych gorączką, podawanie lekarstw, a przy tem wszystkim pełne zapaćcia się często wstydu dziewczęcego, bo to była sala chorych mężczyzn.

Bywało i tak, że tylko dzięki jej przytomności i szybkiemu zawiadomieniu lekarza, ratowano mnie środkami sztucznymi od przejścia do wieczności. Spędziła ona cały miesiąc przy moim łóżku

nie śpiąc po nocach.

a zawsze pogodna i uśmiechnięta w mojej obecności; dowiedziałem się później, że często skrycie płakała i modliła się o moje zdrowie.

Jak wiele trudu poniosła świadczyć może fakt, że ubył jej na wadze

sześć kilogramów

i ostatecznie sama z pomiesionych trudów zachorowała.

Bóg przyjął jej poświęcenie i modlitwy — wyzdrowiałem. Teraz kocham swoją „Pielęgniareczkę“ nad życie, kocham i jestem kochany przez nią.

Rodzina moja kochać nie chce o małżeństwie z nią, dlatego, że ona

jest biedna, no i zarzucają jej różne wady w charakterze. Proszę powiedz Kochany Redaktorze, czy kobieta, która się tyle poświęca dla mężczyzny, może być zła? Czy może robić to nie kochając?

Rodzina moja grozi mi, że się mnie wyrzeknie i pomocy materialnej odmówi, jeżeli się ożenię ze swoją „Pielęgniareczką“.

Jeżeli nie będzie żadnego wyjścia z tej sytuacji, to postanowiłbym się rozstać z życiem, bo życie w rozłące jest dla nas niepodobieństwem.

Radź więc Kochany Redaktorze i skutecznie, bo inaczej, to ze swoją kochaną opuszczam ten świat. Bo czy to warto żyć, jeżeli świat przesiąknięty jest materializmem i nie uznaje prawdziwej, szczerzej i bezinteresownej miłości.

Boguś.

Zapomniał Pan o jednym w swym liście, a mianowicie nie podał Pan swego wieku i lat ukochanej pielęgniarki.

Sądząc z obawy przed brakiem zgody rodzinnej na wasz ślub, jest Pan kawalerem zgoła niepełnoletnim.

Dlatego też zamiast myśleć o samobójstwie, niech Pan czeka spokojnie dojścia do „lat męskich“ — wówczas nie będzie się Pan potrzebował liczyć z opinią rodziny.

Osobście jestem zdania, że ten okres czekania wyjdzie Wam na pożytek.

Przekonać się czy to, co czucie do siebie wytrzyma próbę czasu, czy jest prawdziwą miłością, a nie egzaltacją, powstała na

gruncie wdzięczności i szlachetnego poświęcenia.

KTO MA TO PŁACIĆ?

Zwracam się do Pana Redaktora jak do oca o poradę, bo wiem, że pan Redaktor każdemu ich udziela.

Obecnie mam lat 32. W roku 1924, pomimo sprzeciwu mojej rodziny poślubiłem pewną służącą, która mnie zdradzała na lewo i prawo.

Życie moje było okropne, musiałem cierpieć, bo wiazało nas dziecko, które obecnie ma 8 lat i znajduje się przy mnie. W roku 1929 r. ona odeszła dobrowolnie i dała zobowiązanie, że żadnych pretensyj mieć do mnie nie będzie.

Ja znalazłem sobie inną kobietę, z którą żyję szczęśliwie do dziś.

A moja żona żyje z moim dawnym przyjacielem, z którym ma dziecko i po połogu leżała w szpitalu. Ani ona, ani jej kochanek nie chcą płacić za szpital, tylko chcą, żebym je zapłacił i magistrat żąda odemnie.

Panie Redaktorze, czy jest sprawiedliwość na świecie?

Dziecko to ochrzcił na moje imię i jeszcze chcą, żebym ja płacił za półg.

Panie Redaktorze, czy jest jaka rada i proszę o rychłą odpowiedź, jeżeli magistrat nałoży arest na moją pensję, której i tak mało pobieram, to będzie to dla mnie zgubą. Czyż ja mogę płacić za kogoś 250 złotych. Wziąłbym rozwód, ale kościół rozwódów nie daje. Co zrobić? M. K.

Niestety, zdaje się, że będzie Pan musiał zapłacić te koszty. Ustawa o dzieciach nieślubnych mówi bowiem, że dziecko meżatki, choćby urodzone z innego ojca uznane być musi za dziecko jej męża ślubnego.

Jednak mężowi przysługuje prawo w ciągu kilku miesięcy od dnia kiedy dowie się o fakcie urodzenia takiego dziecka, „zaprzeczyć ojcostwa“, co się robi przez złożenie odpowiedniej skargi do sądu. W tym tylko wypadku mógłby się Pan uchylić od ponoszenia kosztów szpitalnych, o których Pan pisze.

Są to tylko wskazówki ogólne, szczegółowych informacji, po dokładnem przestudiowaniu Pańskiej sprawy udzieli Panu każdy miejscowy adwokat.

Zachwyty sowieckich speców nad tem co widzieli w Polsce

W czasie wędrowki turystycznej sowieckiej delegacji w Polsce, miałem możność spotkać się z jednym z członków wycieczki, moim znajomym z Rosji i, z gruntu wyłączając politykę, pogadać „po dielowemu“, jak to nazwał sowiecki spec.

Zapytałem stereotypowo:

— No jakżeż? Podobało się?

— Nadzwyczajnie! W niektórych ośrodkach przemysłowych byłem wprost oszołomiony tem, czego potrafiliście dokonać... bez „piatiletki“.

Dziwnie wy Polacy zmieniliście się... Zawsze byłem przekonania, że jesteście narodem, który lubi zanić zrobić, narobi wiele hałasu koło projektu. Okazało się, że jesteście społeczeństwem mądre. Weźmy, proszę pana Gdynię... „Czort pobier!“ wiedziliśmy o ko rymarzu, o porcie w Gdyni, ale o Gdyni jako porcie... trzeba powiadać, jako o przykładzie. Co najważniejsze, wszystko — bez hałasu! U nas trochę inaczej w wielu wypadkach...

— To jest naturalnym i życiowym wysiłkiem narodu, który postanowił żyć samodzielnie!

— Taaak... Ale w ciągu 15 lat, a właściwie jakichś 12-tu doprowadzić do porządku tyle rzeczy, usprawnić tyle funkcji życia gospodarczego — nielada roboty! Przyglądałem się kolejom. Dobrze! Lepiej niż dobrze. Szczerze panu powiem, że życzyłbym sobie takich sukcesów i w mojej ojczyźnie.

— No, przecież „druga piatilet-

ka“ doprowadzi do porządku najrozmaitsze cuda pierwszej.

— Według planu tak, a w rzeczywistości obawiam się słabszych wyników. Podróże po cudzych krajach wiele dają. Zastanawiam się, czy w pewnym wypadku nie jest to zasługa inicjatywy prywatnej?... Ciekawe! Zrujnowana przez kryzys, a przedtem przez wojnę Polska, nie zamiera, nie wegetuje, ale rozwija się wyraźnie! Oczywiście uogólniając, bo w Łodzi widziałem niekoniecznie przyjemne rzeczy, których i my mamy pod dostatkiem.

— Więc, reasumując, prócz zachwyty, może pan jeszcze coś powiedzieć?

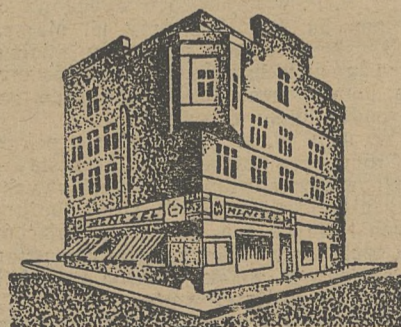
— Panu mało?! Nic nie powiem!... Gdybym przysłał do was tu jednego mego przyjaciela specy od reklamy, on dawno z was, z waszego kraju zrobiłby Amerykę... Czego nie umiecie i nie znacie — to propagandy i agitacji, a to wielka rzecz i wielka sztuka.

— No, a handlować będziemy?

— Jestem tego pewien...

H tierjada ...

Jedna z wytwórni berlińskich wypuściła dziesiątki tysięcy bronzowych bustów Adolfa Hitlera, które będą umieszczone we wszystkich szkołach niemieckich. Bust ten wykonany przez nieznanego bliżej artystę, przedstawia wyidealizowanego kanclerza „III Rzeszy“, o twarzy pociągłej

MENCZEL**MENCZEL****KATOWICE RYNEK No 2****Firanki i dywany**

U. — N. ...

(1)

- MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY -

Na ulicy Niskiej w Warszawie, w nędznej podrzędnej kawiarence, której goście rekrutują się i z niebieskich ptaków i z podejrzanych obywateli z pod ciemnej gwiazdy, siedział przy małym stoliku o okrągłym, spękany i wyszczerbionym blacie niby marmurowym, mężczyzna o atletycznej budowie ciała i ponurym wyrazie twarzy.

Wiek nieznanego trudno byłoby odgadnąć, tylko bystre oko mogłoby dojrzeć nieznaczne zmarszczki na jego szerokim, wypukłym czole. Było coś w tej twarzy, co wskazywało, że człowiek ten niejedno już przeżył i przecierpiał w swym życiu; jakiś rys tragiczny, jakiś zatajony grymas bólu i cierpienia. Ubrany był dość elegancko, choć nie była to elegancja bez zarzutu; pewne piętno niedbałości uczyniło, że brakło jej starannej subtelności. Zapijał kawę, a po ciastka, leżące na talerzu, sięgał ruchem zmęczonym i jadł je bez apetytu. Najwidoczniej oczekiwał na kogoś, co chwila bowiem przy wejściu nowego gościa spoglądał na przybyłego, aby stwierdzić swoje rozczarowanie.

Naprzeciw jego stolika, pod dużym, kiepskim lustrem, siedziała młoda dziewczyna, blondyna, o pociągłej, nieco bladej twarzy, o ładnym, czystym profilu. Wyglądała na lat siedemnaście, osiemnaście najwyżej. Ubrana była bez zarzutu. Musiała to być osóбка niebardzo surowych obyczajów, czego dowodziła, choćby jej pełna wdzięków swoboda z jaką założyła nogę na nogę, prezentując zgrabne, w piękne jedwabne pończochy wciśnięte smukłe nóżki. Oparta wygodnie o poręcz fotela, paliła papierosa z dużym wdziękiem oraz z pewnością siebie.

Nagle dziewczyna podniosła się z miejsca i zwracając się, co nie ulegało kwestji, do mężczyzny z pod przeciwnej ściany, zagadnęła go śmiało:

— Czy mogę zapytać pana o godzinę?

Mężczyzna zmierzył ją bezceremonjalnie od stóp do głowy i burknął niechętnie:

— Proszę sobie zobaczyć, przecież ma pani tam zegar — wskazał ruchem głowy w kierunku bufetu, gdzie rzeczywiście błysnął się cyferblat zegara.

Mówił tonem niedbałym, cedząc powoli słowa i dalej popijał kawę.

Dziewczyna spojrzała na niego zdziwiona tą opryskliwością i zlekka rumieniąc się, straciła cokolwiek z swej dawnej swobody, nie dając jednak za wygraną, podeszła jeszcze bliżej do stolika nieznanego i filuternie mrużąc ładne, duże oczy, jeszcze raz zagadnęła, trącając go swobodnie drobną rączką w ramię:

— Dlaczego pan taki niegrzeczny dla mnie? Widzę, że pan nosi zegarek na ręku, sądziłam więc, że zechce mi powiedzieć, która godzina.

Nieznamy podniósł wzrok i przesunął go po twarzy dziewczyny. Uśmiechnął się lekko i łagodniejszym już tonem odezwał się:

— Wybacz pani, ale, doprawdy, zapomniałem, że mam zegarek przy sobie a pozatem... jestem trochę zdenerwowany, a stąd roztargnienie. Czekam już przeszło godzinę i nie mogę się doczekać... A po małej pauzie zapytał:

— A która też godzina jest pani potrzebna?

Dziewczyna wzięła krzesło, postawiła przy jego stoliku, usiadła równie swobodnie i wdzięcznie, jak poprzednio. Toczone kołanko zdawało się prowokować mężczyznę, połyskliwy jedwab pończochy magnetycznym błyskiem ściągał wzrok nieznanego.

— Teraz już mi godzina nie potrzebna, bo chcę zostać i pomówić z panem — kokieteryjnie mrugnęła oczami i roześmiała się głośno i dźwięcznie, tak, że ją było słychać po całej kawiarni.

— Ze mną pani życzy sobie rozmawiać? Pardon, ale nie mam zaszczytu znać pani, pierwszy raz, jak mi się zdaje, panią na oczy widzę! Może jakaś pomyłka? — Nie rozumiem...

— Możliwe, że pan mnie nie zna, ale zato ja pana znam i wydaje mi się, że znam pana doskonale. Jeśli się pan zgadza ofiarować mi jakieś pół godzinki, przeniesiemy się do drugiego pokoju, tam teraz pusto, będziemy mogli chwilę pogawędzić przez nikogo nie obserwowani i nie podsłuchiwani.

Mężczyzna, zdziwiony nieco, wstał posłusznie, poczem skierował się za kobietą do niewielkiego pokoju, przeznaczonego do poufnych rozmów gości.

— Proszę, siadaj pan, o tak — rzekła, biorąc go za rękę i pociągając ku krzesłu, po uprzednim zamknięciu drzwi na zasuwkę. Siadła przy nim tak blisko, że czuł jej oddech na twarzy.

— A teraz proszę słuchać mnie i odpowiadać na moje pytania. Przepraszam, że jestem taka natrętna, ale to się zaraz wyjaśni.

Mężczyzna ciągle zdziwiony, nie mógł zrozumieć, czego ta piękna dziewczyna chce od niego, ale miłe dźwięki jej głosu i piękne, różowe usteczka, na których teraz zawisł wzrokiem, ujęły go widocznie, zrobiły wrażenie...

Ona rozpięła swoje futro jeszcze wyżej, odsłaniając piersi przysłoniete cienką tkaniną bluzki i kształtną alabastrową białą szyję. Czuł ciepło jej ciała i ślizgał się wzrokiem po całej jej postaci, obejmował lubieżnym spojrzeniem jej kształtne tyłki i obnażone piersi. Wdzięki pełnej powabów kusicielki, zrobiły swoje, działały.

— Niechże pani mówi — powiedział lekko drżącym głosem, — bo mnie pani zaciekawia. Oddaję się do rozporządzenia pani.

Kobieta uśmiechnęła się, zrobiła ruch, zdradzający chęć poprawienia włosów i z odzieniem radosnej dumy w głosie, zapytała:

— Co, piękna jestem? Podobam się panu... Popatrz dobrze, nie wstydź się pan, oglądaj mnie tak wprost, bezwstydnie, kobieta lubi, kiedy czuje, że swym ciałem wywołuje pożar namietności. Proszę mi spojrzeć prosto w oczy! No, więc podobam się?...

— O, bardzo — szepnął cicho, spuszczaając głowę.

— Naprawdę? — Więc czemu nie chce mi pan spojrzeć w oczy? O tak! — ujęła go pod brodę, podnosząc głowę. Oczy ich spotkały się.

— Jak pani na imię?

— Róża.

— A dlaczego pani nie pyta o moje?

— Bo już znam je oddawna i... trochę przeszłości pana też znam.

Nieznamy zbladł w sposób widoczny, zerwał się z krzesła, jakby zamierzał się rzucić na swą towarzyszkę.

— Skąd pani mnie zna? To niemożliwe... Skąd pani zna moją przeszłość?

Gwałtownym ruchem schwycił ją za rękę, ściskając tak mocno, że kobieta krzyknęła z bólu, a on gwałtownie zaczął krzyczeć:

— Gadaj pani, co pani wie o mnie, kto natrąlował pani — zabiję go, jak psa!...

Przestraszona tym wybuchem gwałtowności, Róża starała się łagodnie oswoić z żelaznego uścisku dłoni towarzysza, zapewniając, że natychmiast mu wszystko opowie.

— Pana nazywają Dawid „Nachalnik“ — z Kiszyniowa, z Besarabji. Niedawno pana zwolnili z „Mokotowa“, gdzie pan odbywał czteroletnią karę za włamanie, a że z pana przyzwoity „Urke“ — też wiem...

Dalszy ciąg jutro.

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

P O W S C

— Ależ tak nie będzie, niech się pan uspokoi, — powiedziałem łagodnie.

— Oczywiście, że to okropne pomyśleć, iż Bella zabiła mego ojca, — podjął znowu. Ale ja ją rzeczywiście haniebnie traktowałem. Kiedy spotkałem Martę i przekonałem się, że się myliłem, powinienem był otwarcie jej to powiedzieć. Obawiałem się jednak wyrzutów, przytem zależało mi bardzo, aby Marta nie domyśliła się przypadkiem niczego i nie sadziła, że to poważniejsze uczucie, niż było w rzeczywistości. Byłem poprostu tchórzem i pozwoliłem rozwijać się wypadkom, mając nadzieję, że jakoś się to wszystko samo rozwiąże.

Nie rozumiałem, że wtraciłem to nieśczęsne dziecko w straszną rozpacz. Gdyby mnie naprawdę zabiła, jak miała zamiar, miałbym to, na co zasłużyłem. Sposób, w jaki przyszła się oskarżyć, dowodzi niebylejakiej odwagi. Przecież pan rozumie, że zniósłbym to wszystko do końca.

Milczał przez chwilę, poczem widać pod wpływem nowej jakiejś myśli wykrzyknął:

— Dziwi mnie tylko, czemu ojciec chodził po ogrodzie o tak późnej porze w bieleźnie i moim płaszczu. Czyżby wymknął się bandytom, o których mówi matka? Musiała się mylić, twierdząc, że przyszli o drugiej w nocy. Albo... może to wszystko było jakąś inscenizacją? Moja matka nie uwierzyła chyba... nie mogła uwierzyć, że to ja!

Puaro pośpieszył go uspokoić.

— Nie, nie, panie Janie! Niech pan się tego zupełnie nie obawia. Inne rzeczy wyjaśni panu w ciągu kilku dni. To dosyć ciekawa historia. Czy zechce mi pan jednak opowiedzieć dzieje owej tragicznej nocy?

— Mam bardzo niewiele do powiedzenia. Wróciłem z Cherburga, aby zobaczyć się z Martą, przed wyjazdem na drugi koniec świata. Pociąg spóźnił się trochę, postanowiłem więc przejść krótszą drogą przez plac do golfa. Stąd łatwo mi już było przedostać się do willi Małgorzata. Byłem już prawie na miejscu, kiedy...

Zatrzymał się i przełknął ślinę.

— Słuchamy.

— Uszu moich dobiegł krzyk. Nie był on bardzo głośny, jakby zduszony, to mnie przerażyło. Przez chwilę stałem, jak przygwożdżony do miejsca. Wszedłem z pomiędzy drzew. Księżyc świecił. Zobaczyłem wykopany grób i jakąś postać ludzką, leżącą na ziemi. A potem... potem... zobaczyłem ją. Patrzyła na mnie, jakbym był duchem z tamtego świata, — zapewne wzięła mnie nawet za niego w pierwszej chwili. Na twarzy jej widniało przerażenie. Krzyknęła przeraźliwie i uciekła.

Zatrzymał się, starając się zapanować nad swoim wzruszeniem.

— A potem? — zapytał Puaro.

— Nie wiem już nic więcej. Stałem przez chwilę, nieprzytomny. Potem zrozumiałem, że najlepiej będzie, jeżeli zniknę jaknajprędzej. Nie przyszło mi nawet na myśl, aby na mnie mogło paść podej-

rzenie, ale lękałem się, że będę musiał zeznawać przeciwko niej. Poszedłem więc piechotą do Bowe, jak to już mówiłem, tam znalazłem auto, które odwiozło mnie do Cherburga.

Rozległo się stukanie do drzwi. Był to telegram do Stonora.

Otworzył go szybko, poczem porwał się z krzesła.

— Pani Rent odzyskała przytomność! — zawołał.

— Ach! — rzekł Puaro i podniósł się z krzesła. — Jedziemy bez chwili zwłoki do Maran.

Zabraliśmy się wszyscy pośpiesznie, tylko na prośbę Janka, Stonor pozostał, aby zająć się losem Belli Duven.

Puaro, Janek i ja pojechaliśmy autem Rentów.

W czterdzieści minut później byliśmy już w Maran. Kiedy zbliżaliśmy się do ogrodzenia willi, Janek rzucił memu przyjacielowi pytające spojrzenie.

— Czy nie mógłbym pójść naprzód i powiedzieć mojej matce, że jestem wolny?

— A przechodząc, zanieść te nowinę pannie Marcie, — zakończył Puaro z uśmiechem w oczach. — Ależ tak, oczywiście. Właśnie to samo chciałem panu zaproponować.

Jan Rent nie czekał długo. Zatrzymał auto, zeskoczył na ziemię i pobiegł szybko aleją, wiedącą do drzwi wejściowych domu pani Dabrel. My zaś dojechaliśmy aż do willi Genofewa.

— Czy pamięta pan nasz pierwszy przyjazd tutaj? — powiedziałem do mego przyjaciela. — I jak przywitała nas wiadomość o zabójstwie Renta?

— Ależ tak! Nie było to przecież tak dawno. Ileż rzeczy stało się od tego czasu, szczególnie dla pana, kapitanie!

— Co pan zrobił, aby odnaleźć Bellę, to jest chciałem powiedzieć Dulci?

— Niech się pan uspokoi, kapitanie, już ja to wszystko załatwie.

Puaro zmienił temat rozmowy.

— To był początek, a dziś nadchodzi koniec, — powiedział, moralizatorskim tonem dzwoniąc. — Samo zakończenie jest bardzo mało zadowalające.

— O, tak! — westchnąłem.

— Pan patrzy na wszystko z punktu widzenia sentymentalnego, kapitanie. Ja nie to chciałem powiedzieć. Mam nadzieję, że panna Bella w sądzie będzie traktowana pobłażliwie, poza tem Jan Rent nie może posłubić dwóch kobiet naraz. Ja patrzę na sprawę z punktu widzenia fachowego. Zbrodnia, w której wszystko rozwija się tak spokojnie i logicznie, nie jest przyjemna dla detektywa. Cała ta inscenizacja, Jerzego Bone była doskonała. Ale rozwiązanie, o nie! Młoda dziewczyna w szalonym gniewie zabija przez pomyłkę człowieka. Cóż w tem ciekawego, gdzie tu porządek, metoda, pytam pana?

Śmiałem się jeszcze z dziwactw mego przyjaciela, kiedy Franciszka otwierała przed nami drzwi.

Puaro objaśnił jej, że chciał widzieć się z panią Rent natychmiast i stara kobieta

zaprowadziła go na pierwsze piętro.

Ja zostałem w salonie.

Czekałem długą chwilę, zanim powrócił mój przyjaciel.

Wydawał mi się bardzo poważny i połączony w głębokich rozmyśleniach.

— Wie pan co, kapitanie, obawiam się, że czekają nas duże kłopoty.

— Co pan przez to rozumie?

— Nigdybym się tego nie spodziewał, — rzekł Puaro w zamysleniu. — Ale z kobietami naprawdę trudno coś przewidzieć.

— Oto Jan Rent i Marta Dabrel! — wykrzyknąłem, patrząc w okno.

Puaro wybiegł pośpiesznie z pokoju i spotkał oboje młodych przed gankiem.

— Nie wchodźcie państwo narazie! Tak będzie lepiej. Pańska matka, — zwrócił się do Renta, — jest bardzo rozdrażniona.

— Wiem, wiem, — odparł Janek. — Muszę natychmiast się z nią zobaczyć.

— Ależ mówię panu, że nie! Niech pan tam lepiej nie wchodzi.

— Ale Marta i ja...

— W każdym razie niech pan nie zabiera ze sobą panny Dabrel. Jeśli pan chce, niech pan idzie, ale lepiej byłoby, żeby pan posłuchał mojej rady.

Z głębi schodów dobiegł nas jakiś głos i wszyscy drgnęliśmy mimowolnie.

— Dziękuję panu bardzo za jego ostrzeżenie, ale pójdę najlepiej sam i porozumiem się z moją matką.

W tej chwili spojrzeliśmy na siebie zdumieni. Ze schodów zstępowała zwolna pani Rent z głową zabandażowaną, wsparta na ramieniu Leonii.

Pokojówka z płaczem błagała ją, aby wróciła do łóżka.

— Pani się zabije! Przecie doktor stanowczo zabronił pani wstawać!

Ale pani Rent szła naprzód, nie zwracając uwagi na jej słowa.

— Matko! — krzyknął Janek, rzucając się ku niej.

Ale ona odepchnęła go ruchem ręki.

— Nie jestem już twoją matką! Ty nie jesteś moim synem! Przeklinam cię na zawsze!

— Matko! — wykrzyknął oszołomiony chłopiec.

Zdawało się przez chwilę, że siły ją opuszczają, że nie oprze się potędze tego wezwania.

Puaro zrobił ruch, jakby ją chciał podtrzymać, lecz ona już się opanowała.

— Krew ojca ciąży na twojej głowie! Ty jesteś za nią moralnie odpowiedzialny. Zlekceważyłeś go, nie zaufałeś mu w sprawie tej dziewczyny, a przez okrutne porzucenie innej, spowodowałeś jego śmierć. Opuść ten dom! Od jutra rozpocznę należne kroki, aby pozabawić cię na zawsze majątku twego ojca. Nie otrzymasz z niego ani grosza. Idź i radź sobie sam, przy pomocy tej, która jest córką kobiety, będącej najzaciętszym wrogiem twego ojca!

Zwolna, z trudem pani Rent wróciła na górę do swej sypialni.

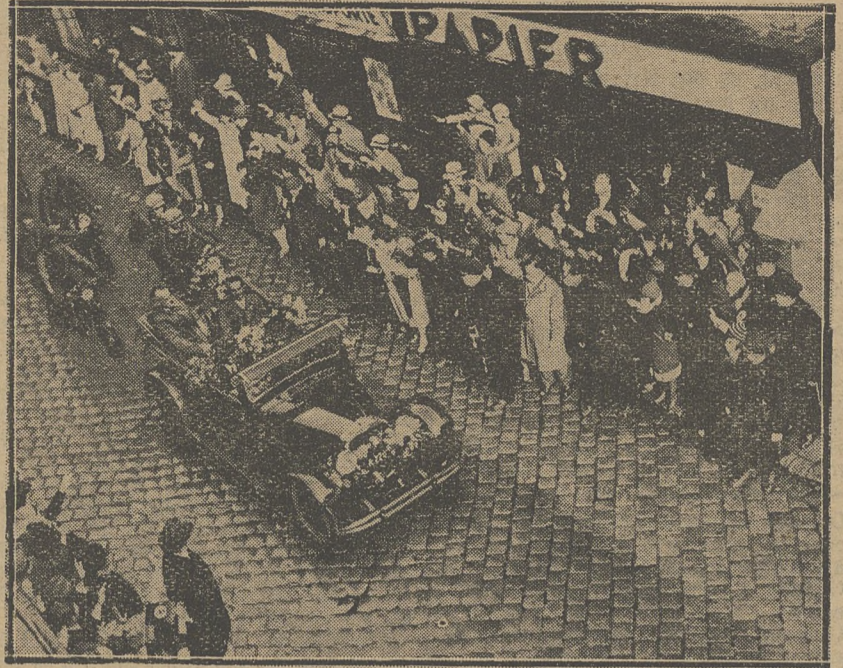
Pozostaliśmy wszyscy w formalnem osłupieniu, nie byliśmy bowiem przygotowani na nic podobnego.

Dalszy ciąg jutro.

Dodatek ilustracyjny



Święto wiosny w Helston (Anglia) zakończone było tańcem „ucylindrzonych” gentlemanów i strojnych pań — poprostu na jezdni ważniejszych ulic.



W powitaniu niemieckiego ministra Frank w Wiedniu — brała udział przede wszystkim... policja mundurowa



Straszliwy huragan zdewastował kwitnące miasta stanów Louisiana i Arkansas w U. S. A. 2 tysiące domów w gruzach, 90 osób zabitych.



Oddział austriackiej gwardii królewskiej w chwili uroczystej zmiany warty przed siedzibą króla w Kopenhadze



Wiosna w kraju Kwitnącej Wiśni. Zdjęcie z parku Gumida w Tokio.



Codziennie czyszczenie dział na pokładzie niemieckiego pancernika „Schlesien”.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.